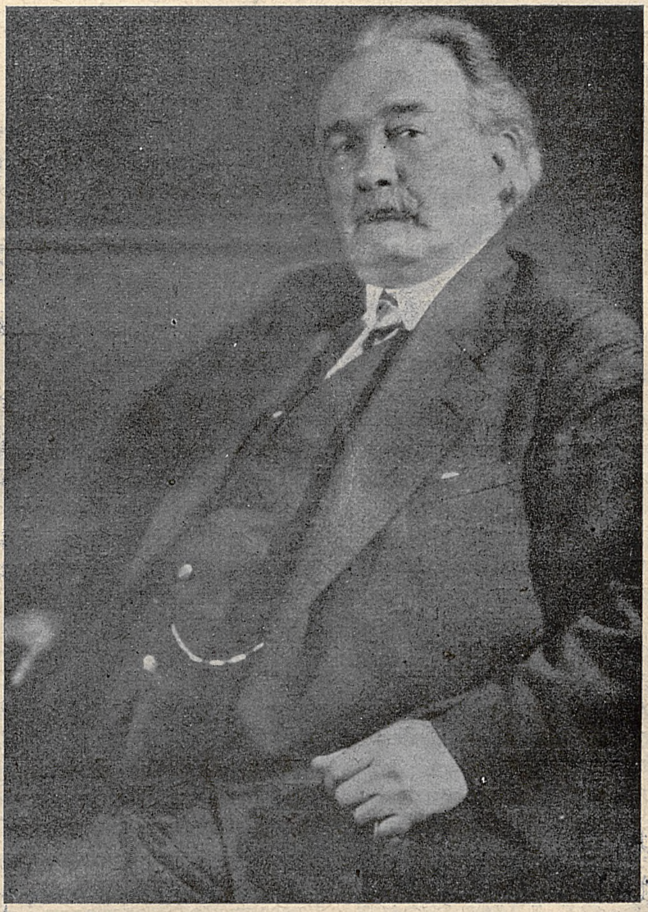
KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIII | Nr. 4 | 15 lutego 1934 r.

Uniwersytet Warszawski w hołdzie cieniom ś. p. prof. WŁADYSŁAWA MAZURKIEWICZA.



DNIA 21 STYCZNIA 1934 R. UNIWERSYTET WARSZAWSKI W UROCZYSTEJ AKADEMJI ODDAŁ HOŁD NAUKOWYM, ORGANIZACYJNYM I SPOŁECZNYM ZASŁUGOM Ś. P. PROFESORA D-RA MED. WŁADYSŁAWA MAZURKIEWICZA, REFORMATORA WYKSZTAŁCENIA FARMACEUTYCZNEGO, TWÓRCY I ORGANIZATORA PIERWSZEGO W POLSCE WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO.

URZECZYWISTNIENIE WIELKIEJ IDEI Ś. P. PROF. WŁADYSŁAWA MAZURKIEWICZA, UTWORZENIE WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO, NA ZAWSZE ZACHOWANE ZOSTANIE WE WDZIĘCZNEJ PAMIĘCI FARMACJI POLSKIEJ. MIMO, ŻE Z GRONA CZŁONKÓW WYDZIAŁU ŚMIERĆ WYDARŁA Ś. P. PROF. WŁ. MAZURKIEWICZA, WIERZYMY GŁĘBOKO W DALSZY POMYŚLNY ROZWÓJ WYDZIAŁU, PEŁNI UFNOŚCI, ŻE PRACE WYDZIAŁU PRZYNIOSĄ POŻYTEK PAŃSTWU, NAUCE I ZAWODOWI.

REDAKCJA.

Na uroczystej Akademji ku czci ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicza, która odbyła się przy licznym udziale przedstawicieli Rządu, generalicji, profesorów Uniwersytetu, szerokich sfer zawodów lekarskiego i farmaceutycznego, zostały wygłoszone podniosłe przemówienia. Teksty przemówień poniżej w całości podajemy.

ZAGAJENIE JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA UNIW. WARSZAWSKIEGO, PROF. DR. STEFANA PIEŃKOWSKIEGO.

Dostojni Goście!

Uniwersytety, powołane do pielęgnowania różnych gałęzi wiedzy, w działalności swej kierują wysiłki ku tym wszystkim przejawom, które w jakiejkolwiek postaci służą sprawie rozwoju nauki.

Przodując wiedzy — Uniwersytety wytykają nowe kierunki rozwoju myśli naukowej, przewidują, jakie pola pracy dać mogą obfite żniwo, wskazać są w stanie, jakie kategorje zjawisk są dostępne do ich rozwikłania, i, wznosząc umysł ludzki na coraz to większe wyżyny, wskazują dalekie horyzonty.

Dla osiągnięcia tych celów Uniwersytety rozwijać muszą wielostronną działalność, której treść jest całkowicie zależna od ludzi, kierujących katedrami, a której wszechstronne wypełnienie wymaga całkowitego oddania się im. Takim oddaniem się sprawom Uniwersytetu odznaczał się w wysokim stopniu ś. p. prof. Władysław Mazurkiewicz, którego działalność, czy to w kierunku naukowym, czy organizacyjnym, z wdzięcznością dzisiaj czcimy.

Możnaby powiedzieć, że praca Jego szła w trzech kierunkach: nauczania, badania i organizowania studjów farmaceutycznych.

Jako nauczyciel, kształcił młodzież Wydziału Farmaceutycznego, dążąc do przelania w nich nietylko programowych wiadomości, lecz i metody pracy, krytycznej oceny jej wyników oraz przekonania o ich doniosłości i wydajności.

Był jednak przekonany, że przekazywanie słuchaczom wyznaczonych programem wiadomości jest tylko tłem, na którem tem wyraziściej występuje cel główny i wartość najwyższa — prawda naukowa. Rozumiał, iż wokół tej wartości głównie skupić się winien wysiłek kierowników Zakładów Uniwersyteckich. Na działalność własną w tym kierunku, na jej pobudzenie u swych uczniów, zmarły nasz Kolega poświęcił wiele uwagi i wysiłków.

Ten pogląd był też podstawą Jego starań o utworzenie Wydziału Farmaceutycznego. Miałem tę radość, iż za mego Rektoratu w roku 1926 zabiegi te doprowadziły do otwarcia tego Wydziału.

Widzę, jakby to było wczoraj, jak z tego samego miejsca składałem Mu życzenia w imieniu Senatu Uniwersytetu, jako pierwszemu Dziekanowi nowego Wydziału, a którego powołanie do życia tak bardzo Mu na sercu leżało.

Obecnie po latach siedmiu przyznać musimy, iż działalność organizacyjna Dziekana Mazurkiewicza szła zgodnie ze współczesnym poglądem na rolę pracowni uniwersyteckich.

Akademja dzisiejsza jest wyrazem hołdu, jaki władze akademickie pragną złożyć pamięci jednego z najbardziej oddanych sprawom Uniwersytetu swych członków, jakim był ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicz.

Czynię to, mając na względzie jego szczery i wydajny wysiłek we wszystkich kierunkach pracy uniwersyteckiej, a więc jako badacza, nauczyciela i organizatora w nauczaniu.

Nie do mnie należy analiza tej działalności i uwypuklenie jej wyników. Uczynią to inni. Moim jest natomiast obowiązkiem wyrazić tutaj tę wielką wdzięczność, jaką Uniwersytet zachowa za oddany i ofiarny trud ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicza. Uprzytamniając sobie rolę Zmarłego Kolegi w życiu naszej Uczelni, w pełnem uznaniu Jego znacznych zasług, ze wzruszeniem i głęboko bolejąc nad stratą, jaką poniosła Alma Mater Varsoviensis, otwieram dzisiejszą akademję.

PRZEMÓWIENIE

DZIEKANA WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO, PROF. INŻ. ADAMA KOSSA.

Ze stanowiska Wydziału Farmaceutycznego dwa okresy w działalności ś. p. prof. Władysława Mazurkiewicza zasługują na szczególne wyróżnienie, są to:

1. praca nad reformą studjów farmaceutycznych w Polsce,

2. uczestnictwo Zmarłego w Radzie Wydziałowej.

Ś. p. Władysław Mazurkiewicz jeszcze we Lwowie, jako profesor farmakognozji, nawiązał bliski kontakt z uniwersytecką młodzieżą farmaceutyczną; wynikiem tego kontaktu, po długich rozważaniach, była decyzja, którą Zmarły następnie streścił sam w taki sposób:

„P o l u b i ł e m f a r m a c e u t ó w, b o o d n a l a z ł e m w n i c h z d o l n e d o p o r y w ó w s e r c a... b o s p o s t r z e g ł e m i c h w i e l k i p ę d d o w i e d z y. U s t a w y p a ń s t w o w e i s p o ł e c z e ń s t w o z e p c h n ę ł y i c h... d o r o l i p a r j a s ó w... I o t o w g ł o w i e m e j p o w s t a ł c e l — p o d n i e s i e n i a f a r m a c j i d o n a l e ż n e g o j e j r z ę d u n a u k w y z w o l o n y c h. M a m y p r z e d s o b ą c i ę ż k ą j e s z c z e d r o g ę d o p r z e b y c i a, a l e c e l j e s t t a k w i e l k i i w s p a n i a ł y, ż e n i e c o f n ę s i ę p r z e d n i c z e m i n i e s p o c z n ę, p ó k i n i e z o s t a n i e o s i ą g n i ę t y... A n a s t ą p i ć t o m u s i w c z e ś n i e j, c z y p ó ź n i e j...".

Przytoczone słowa najlepiej charakteryzują ś. p. Władysława Mazurkiewicza, jako człowieka, obywatela i przyjaciela młodzieży.

Z projektem więc zreformowania studjów farmaceutycznych przybywa prof. Mazurkiewicz w r. 1916 ze Lwowa do Warszawy i pomimo innych zajęć organizacyjnych ciągle kultywuje swą ideę reformy tych studjów; wreszcie przez r. 1919 opracowuje się szczegółowy program studjów, i w r. 1920 jest on już gotowy. Teraz następuje okres realizacji, ciężki i trudny, lecz w końcu — mianowicie w r. 1926 — uwieńczony otwarciem Wydziału Farmaceutycznego; zmarły profesor zostaje pierwszym jego Dziekanem. Tak więc reforma studjów farmaceutycznych w Polsce jest indywidualnym dorobkiem ś. p. Władysława Mazurkiewicza.

Okres działalności, od 1916 do 1926 r., a więc obejmujący 10 lat życia prof. Mazurkiewicza, jest tak

znamienny i doniosły, a w skutkach wydaje tak bogaty plon, że budzi podziw nawet śród tych, którzy znali zapał Zmarłego do raz powziętej myśli, Jego wytrwałość i nieugiętą wolę. Dziś ten okres jest już przebyty, i, patrząc wstecz, słusznie powiadamy, że ziściły się przewidywania prof. Władysława Mazurkiewicza: reforma zaczyna wydawać owoce i spotyka się ze sprawiedliwą oceną coraz szerszego społeczeństwa.

Jako członek Wydziału cieszył się ś. p. prof. Mazurkiewicz autorytetem w Radzie nietylko dlatego, że organizacji studjów farmaceutycznych w Polsce poświęcił tak wiele pracy, uwieńczonej celem i również nie dla tego, że wybornie znał życie uniwersyteckie, — ale przedewszystkiem dlatego, że był człowiekiem prostolinijnym, a pogląd swój wypowiadał zawsze odważnie i wyraźnie; temi zaletami zyskał sobie zmarły profesor nasz prawdziwy szacunek.

Bardzo wyrozumiały i pobłażliwy dla wielu ludzkich słabości, był nieugięty w wypadkach, gdy chodziło o dobro sprawy: to ostatnie stawiał ponad wszystko i tej wytycznej nie sprzeniewierzył się nigdy. W stosunkach z tymi, którzy Go rozumieli, był serdeczny i oddany bez zastrzeżeń. Wogóle sądził świat i ludzi idealnie. Odszedł niespodziewanie, pełen wiary w przyszłość naszego Wydziału i w jego dalszy rozwój, pełen zapału do swych prac.

Wydział Farmaceutyczny poniósł przez tę śmierć wielką i niepowetowaną stratę tak moralną, jak również naukową; to też pamięć o profesorze Władysławie Mazurkiewiczu nie zaginie, gdyż pozostało po Nim chlubne dzieło Jego wielkich trosk i wielkiego umysłu, dzieło Jego życia, — a dalszy rozwój Wydziału będzie postępował po obranej raz wytycznej.

PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO, PROF. DR. MED. FRANCISZKA CZUBALSKIEGO.

Ś. p. prof. dr. Władysław Mazurkiewicz był nietylko twórcą i wybitnym członkiem Wydziału Farmaceutycznego naszej Wszechnicy, jedynego, jak dotąd, w Polsce, lecz odegrał również wielką organizacyjną rolę w historji odnowionego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, jako były jego profesor i jeden z pierwszych dziekanów tego Wydziału. Tem się też tłumaczy, że Wydział nasz, tak ciężko dotknięty śmiercią profesora Władysława Mazurkiewicza, bierze żywy udział w dzisiejszej żałobnej uroczystości. Jeżeli ja właśnie zostałem powołany wolą moich kolegów i Pana Dziekana do spełnienia tego zaszczytnego, ale nad wyraz dla mnie przykrego obowiązku oficjalnego, ostatniego pożegnania w murach naszej Uczelni drogiego i tak zasłużonego Kolegi, którego nieobecność wśród nas zdaje nam się ciągle być tylko chwilową, wynika to stąd, że należę do nielicznego już dzisiaj grona kolegów Wydziału Lekarskiego U. W., którzy jednocześnie ze ś. p. prof. Wł. Mazurkiewiczem stanęli do pracy organizowania Wydziału Lekarskiego w Warszawie w 1916 r. Mogę więc na podstawie własnych, żywych jeszcze dla mnie wspomnień, wynikających nietylko z prostej obserwacji, lecz i z osobistego przyjacielskiego stosunku, jaki się zadzierzgnął między nami na wiele już lat przedtem, dać szczery wyraz podziwu, uznania i wdzięczności naszego Wydziału za wszystko, co dlań uczynił ś. p. Kolega Wł. Mazurkiewicz, nie szczędząc sił i zdrowia oraz narażając się niejednokrotnie na osobiste przykrości. Rok 1916-17 był dla powstającego Wydziału Lekarskiego rokiem przełomowym i decydującym. W owym czasie Wydział posiadał zaledwie kilka podstawowych katedr teoretycznych obsadzonych, konieczność zaś uruchomienia w najbliższym roku akademickim trzeciego i zaraz później dalszych kursów Wydziału, zmuszała nas do wielkiego i bardzo wobec przyszłości odpowiedzialnego wysiłku organizacyjnego. W tych warunkach wybór Dziekana, w którego rękach z natury rzeczy musiała spoczywać inicjatywa w wielu razach decydująca, był sprawą wielkiej wagi. Niezapomniany organizator całego Uniwersytetu Warszawskiego, Józef Brudziński, w owym czasie tak przeciążony odpowiedzialnością i pracą na wielu odcinkach swej bujnej działalności, pomimo, iż był członkiem Wydziału Lekarskiego, nie mógł się całkowicie oddać jego sprawom, które jednak leżały mu bardzo na sercu i nieraz dawał wyraz w rozmowach prywatnych swoim obawom i niepewnościom, czy organizacja Wydziału Lekarskiego w stolicy wejdzie na odpowiednie tory, omijając rafy i wielkie niebezpieczeństwa w ówczesnych ogólnych warunkach życia kraju, nad którym ciążyła twarda ręka okupanta niemieckiego. W tych okolicznościach Brudziński widział jedno tylko wyjście, a mianowicie znaleźć na Wydziale człowieka, któryby dawał gwarancję, że potrafi przejąć i dźwignąć z korzyścią dla ogólnej sprawy część ciężarów i odpowiedzialności na odcinku organizowania Wydziału Lekarskiego w tej Warszawie, która w niedługim już czasie miała powrócić do swej dawnej chwały, jako stolica niepodległej Rzeczypospolitej, w co głęboko Brudziński wierzył, pomimo szalejącego jeszcze wtedy ucisku wroga, chwilowego gospodarza miasta i kraju. Po dłuższym namyśle, po szeregu konferencyj, jakie Brudziński odbył z niektórymi członkami Wydziału, padł wybór na ś. p. Kolegę Władysława Mazurkiewicza, który też został Dziekanem, piastując tę godność bez przerwy przez dwa lata, a mianowicie w roku 1917-18 i 1918-19. Dzisiaj już z pewnej perspektywy dziejowej można bez obawy pomyłki powiedzieć, że był to wybór najlepszy i dla losów młodego Wydziału szczęśliwy. Nie mogę, rzecz prosta, w tem miejscu mówić szczegółowo o działalności prof. Wł. Mazurkiewicza jako Dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i zatrzymywać się na poszczególnych etapach tej Jego pracy z punktu widzenia celowości i korzyści dla organizującego się Wydziału, zajęłoby to zbyt dużo czasu; zadanie to spełnić musi kiedyś historyk, badający dzieje naszej Uczelni. Tutaj chciałbym tylko podkreślić niektóre momenty tego okresu z uwzględnieniem właściwości osobistych Zmarłego Profesora, tak jaskrawo zaznaczonych na tle Jego działalności dziekańskiej. Jedna tylko myśl przyświecała ś. p. prof. Mazurkiewiczowi w jego pracy organizacyjnej, a mianowicie pozyskanie dla stołecznego uniwersytetu najbardziej godnych i zasłużonych sił naukowych polskich, gdziekolwiekbądź one się w danym momencie znajdowały, w powoływaniu tych sił nie miały odgrywać decydującej roli inne, uboczne już tylko względy, w szczególności chodziło o pozyskanie wybitnych naukowców, obeznanych z tradycją życia akademickiego, którzyby łączyli z tem zdolności i za-

pał organizacyjny oraz dawali gwarancję bądź przynajmniej budzili uzasadnioną nadzieję wytworzenia szkoły, z której wyjść miałyby przyszłe zastępy nowych pracowników naukowych, tak potrzebnych w niedługim czasie spodziewanego tworzenia dalszych placówek naukowych w wolnem już Państwie. Niezwiązany osobiście niczem z poszczególnymi ludźmi, którzy mogliby wchodzić w grę jako kandydaci na katedry, nieobarczony żadnemi szczególnemi sympatjami czy uprzedzeniami terenowemi lub dzielnicowemi, prof. Wł. Mazurkiewicz szedł z właściwym sobie uporem i stanowczością do wytkniętego celu, jaki uznał za dobry, starając się całą siłą argumentacji i osobistego przekonania zyskać dla swych wniosków poparcie węższego czy szerszego grona kolegów na Wydziale i Senacie.. A nie była to w owym czasie praca łatwa, zbyt wiele krzyżowało się tutaj interesów i ambicyj, niezawsze uzasadnionych, aby nie starano się używać wpływów, nieraz nawet drastycznych, dla zmiany poglądów Dziekana czy nawet Wydziału w kierunku tej lub innej kandydatury. Wszystko to jednak rozbijało się o stanowczość i zdecydowanie prof. Wł. Mazurkiewicza w obronie tez i zasad, które uznał za słuszne i korzystne dla interesów Wydziału. Nieraz można było podziwiać, jak ten człowiek z natury dobry, uczynny i łagodny stawał się bezwzględnym i surowym w osądzaniu ludzi czy metod, gdy chodziło nie o Jego osobiste sprawy, lecz o dobro interesów ogólnych. Jeżeli więc organizacja Wydziału Lekarskiego w Warszawie poszła tą drogą, że pozyskano obok szeregu młodszych pracowników, docentów uniwersytetów polskich, liczne wybitne siły naukowe z Warszawy oraz wielu znakomitych profesorów z Krakowa i Lwowa, że więc uczyniono wszystko, co w danych warunkach dało się zrobić, aby Wydział Warszawski postawić na możliwie odpowiednim poziomie, jest to niewątpliwie zasługa ówczesnego Dziekana ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicza. Słuszność drogi, po której prowadził ówczesną Radę Wydziału jej Dziekan w sprawach dalszej organizacji Wydziału, potwierdziła całkowicie w roku 1919 Komisja stabilizacyjna, zasiadająca na wezwanie Ministerstwa W. R. i O. P. w Krakowie i złożona z najwybitniejszych naszych uczonych, przedstawiając Ministerstwu do zatwierdzenia prawie bez zmian komplet wykładających na Wydziale Lekarskim w Warszawie w charakterze pełnoprawnych profesorów. Obsada katedr nowego Wydziału, aczkolwiek była bodaj najważniejszą sprawą w tym okresie, to jednak nie wyczerpywała jeszcze całokształtu działalności prof. Wł. Mazurkiewicza, jako Dziekana. Pozostawało wiele jeszcze doniosłych zagadnień, związanych z tworzeniem nowych zakładów, wyszukiwaniem dlań pomieszczeń, zdobywaniem kredytów, urządzaniem instytutów, a wszystko to trzeba było robić w wirze mknących z zawrotną szybkością zdarzeń dziejowych i zmiennych konjunktur ogólnych. Sprostać temu mógł tylko człowiek wielkiej pracy i energji, całkowicie oddany temu trudnemu i odpowiedzialnemu zadaniu. Człowiekiem, który w zupełności dorósł do roli, wyznaczonej mu w danym momencie przez los, był właśnie ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicz. Praca ta, pełna trudów i wzruszeń, o czem nieraz już później wspominał w rozmowach przyjacielskich, wyczerpywała Go silnie nerwowo i fizycznie i odbijała się ujemnie na stanie Jego zdrowia. Nie mogę zapomnieć odezwania się ówczesnego Rektora po jednem z długich i męczących posiedzeń Senatu Akademickiego, na którem załatwiano między innemi szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia dla Wydziału Lekarskiego. Rektor zwrócił się wtedy do mnie ze słowami: „wszyscy się prędko zużywamy w ciężkich warunkach naszej organizacyjnej działalności, najbardziej jednak boję się o Dziekana Mazurkiewicza, który cały się w tej pracy spala". My, Jego najbliżsi współpracownicy, patrzący na codzienne wysiłki tego człowieka, dobrze wiedzieliśmy, że tak jest istotnie, nie żałował On bowiem nigdy sił swoich, oddawanych hojnie dla dobra Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, zapisując się dobrze w dziejach tego Wydziału i pamięci kolegów, jako jego budowniczy i organizator. To też kiedy, zwracamy się myślą na dzisiejszej żałobnej uroczystości do tego okresu życia i działalności ś. p. Kolegi Władysława Mazurkiewicza, mimowoli nasuwa się nam przypuszczenie, że do Jego śmierci przedwczesnej w znacznym stopniu przyczynić się mogły przeżycia, związane z ofiarną pracą dla naszego Wydziału. Za ten trud wielki składam dzisiaj ś. p. prof. dr. Władysławowi Mazurkiewiczowi, w imieniu swojem, wszystkich Profesorów i uczniów Wydziału Lekarskiego najszczersze słowa podzięki i wdzięczności. Berło Wydziału, które spoczywało kiedyś w Jego mocnych i godnych tego zaszczytu dłoniach, pochyla się w żałobie przed duchem tego niestrudzonego pracownika na niwie uniwersyteckiej i nieustraszonego bojownika o wzniosłe ideały wolności i niepodległości Narodu.

REFERAT DOCENTA WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO, DR. ANTONIEGO OSSOWSKIEGO, O PRACACH FARMAKOGNOSTYCZNO - BOTANICZNYCH Ś. P. PROF. DR. MED. WŁADYSŁAWA MAZURKIEWICZA.

Działalność naukowa ś. p. prof. Władysława Mazurkiewicza z zakresu farmakognostyczno - botanicznego obejmuje trzy okresy.

Okres lwowski, okres po objęciu katedry farmakognozji w Uniwersytecie Warszawskim i okres po zakończeniu prac organizacyjnych na Wydziale Lekarskim i ówczesnym Oddziale Farmaceutycznym przed przekształceniem go na Wydział.

W okresie lwowskim w 1907 roku ś. p. prof. Mazurkiewicz wyjeżdża do Berna Szwajcarskiego celem specjalizacji z zakresu farmakognozji u sławnego farmakognosty,, prof. Aleksandra Tschircha. Po habilitacji do farmakognozji w Uniwersytecie Lwowskim otrzymuje stypendjum Akademji Umiejętności i pracuje naukowo u prof. Karola Hartwicha w Zurychu.

Pierwszą pracą farmakognostyczno - botaniczną prof. Wł. Mazurkiewicza z okresu lwowskiego jest praca porównawczo - anatomiczna o typach anatomicznych kory gatunków rodzaju Cinnamomum. — (Mazurkiewicz Wł. Typy anatomiczne kory cynamonowca. Rozpr. Wydz. matem.-przyrodn. Akad. Umiej. t. 10-B, Kraków 1910. Mazurkiewicz Wł. Die anatomischen Typen der Zimtrinden. Eine vergleichend anatomische Studie. Bull. de l'Acad. des Sciences de Cracovie. Cl. des Sciences Mathém. et Natur. Sér. B., 1910).

Praca ta jest próbą ujęcia niektórych gatunków botanicznych oraz sort handlowych kory gatunków rodzaju Cinnamomum w typy określone pod względem anatomicznym.

Przy opracowywaniu tego zagadnienia uwzględniona została, wprowadzona do farmakognozji poraz pierwszy przez Tschircha z dziedziny czystej botaniki, metoda historyczno - rozwojowa. Wcześniejsze prace nad anatomją kor cynamonowca, jakkolwiek dawały bardzo cenne wyniki, wyjaśniające w ogólności budowę kory różnych gatunków rodzaju Cinnamomum, nie ujmowały jednak syntetycznie całości badań w tej dziedzinie. Najobszerniejsza w tym zakresie praca Pfistera, mimo wielkiego bogactwa szczegółów anatomicznych, nie uwzględniała momentów wspólnych w rozwoju kory cynamonowca, celem następnego dopiero ugrupowania różnych cech anatomicznych w miarę ich powstawania.

Na podstawie wyników badań, uwzględniając historję rozwoju pierścienia mechanicznego w korze różnych gatunków rodzaju Cinnamomum, Mazurkiewicz ustalił trzy fazy w rozwoju tego pierścienia: fazę ukształtowania się pierścienia, fazę trwania ukształtowanego już pierścienia, aż do chwili pęknięcia, wreszcie okres między pęknięciem pierścienia, a odcięciem go przez korek.

Z wyników tych Mazurkiewicz doszedł do wniosku, że możliwe jest ustalenie pewnych grup i typów anatomicznych kory gatunków rodzaju Cinnamomum i istotnie ustalił trzy grupy typów anatomicznych tych kor.

Do pierwszej grupy zaliczył kory, w których następuje bardzo wczesna skleroza, przejawiająca się w gromadnem tworzeniu się komórek porowatych i jednostajnie zgrubiałych, jeszcze przed przerwaniem pierścienia mechanicznego. W korach tej grupy pierścieni wtórnych brakuje. Włókna łykowe są nieliczne, przeważnie bezładnie rozrzucone.

Drugą grupę tworzą kory, w których zjawia się późniejsza skleroza, po przerwaniu pierścienia mechanicznego. W korach tej grupy powstają wtórne pierścienie lub też gromady komórek twardzicowych, natomiast komórki porowate prawie nie powstają. Włókna łykowe są liczne, stycznie uszeregowane.

Trzecią grupę tworzą kory, w których skleroza podczas trzech faz rozwoju pierścienia mechanicznego jest słabo wyrażona. W korach tej grupy wtórne pierścienie i komórki porowate nie powstają. Włókna łykowe są nieliczne, nieco liczniejsze po przerwaniu pierścienia, stycznie ułożone.

Niezależnie od wniosków anatomiczno - farmakognostycznych w pracy omawianej poruszone zostało zagadnienie związane ze zjawiskami krążenia soków w ustroju cynamonowców — zagadnienie o charakterze biologicznym.

Następna praca Mazurkiewicza z okresu pierwszego tyczyła się kwestji powstawania olejków w ogólności, a szczególnie w miąższowych komórkach organów kwiatowych (Mazurkiewicz Wł. Ueber die Verteilung des ätherischen Oeles im Blütenparenchym und über seine Lokalisation im Zellplasma. Ztschr. allg. österr. Apoth. Ver. 51, 241, 1913).

W tej kwestji zdecydowane stanowisko zajęła szkoła berneńska z twórcą jej na czele, A. Tschirchem.

Szkoła berneńska odrzucała kategorycznie pogląd dawniejszych autorów o powstawaniu olejków, żywic i balsamów przez bezpośrednią czynność protoplastu, przypisując tę czynność błonie komórkowej zmienionej w swoisty wytwarzalnik, nazwany przez Tschircha „sekretogene Schicht".

Pogląd szkoły berneńskiej w ogólności został przyjęty przez botaników. O ile zgadzano się naogół z teorją Tschircha w odniesieniu do olejko-balsamo żywicowodów i włosów gruczołowych, to jednak w odniesieniu do komórek olejkowych o skorkowaciałej ściance i zwykłych komórek miąższowych o ściance nieskorkowaciałej, a wytwarzających olejek, istniał pogląd, wypowiadany wprawdzie przez nielicznych autorów, przypisujący plazmie, wbrew twierdzeniom szkoły Tschircha, funkcję wytwarzalnika olejku.

Do tych nielicznych autorów należał również Mazurkiewicz. Na podstawie bardzo dokładnych badań w pracy tej wyjaśnił ściśle umiejscowienie olejku lotnego w komórkach organów kwiatowych. W badanych komórkach nigdzie nie wykrył opisywanej przez Tschircha i jego uczniów olejkotwórczej błony. Badane komórki miąższowe, zawierające olejek, były zupełnie normalne, zawierały plazmę i jądro i nie wykazywały żadnych zmian anatomicznych, olejek umiejscowiony był w oponie plazmy w małych wodniczkach. W obecnym stanie wiedzy o powstawaniu olejków wogóle, pogląd Mazurkiewicza, przeciwstawiający się twierdzeniom szkoły Tschircha, okazał się słusznym. Najnowsze badania, zwłaszcza królewieckiej szkoły Ziegenspecka, oraz badania Jaretzky'ego bardzo poważnie zachwiały poglądem Tschircha.

Ziegenspeck i uczniowie przyjmują udział w tworzeniu się olejku nietylko plazmy, lecz również i jądra, odrzucając, jak to zresztą uczynił wcześniej Mazurkiewicz, udział w tym procesie błony komórkowej; ponadto Ziegenspeck i uczniowie zauważyli w komórkach olejkowych obecność pewnych morfotycznych składników, powstałych, jak sądzą, przy współudziale jądra, z emitowanej przez jądro substancji. Morfotyczne te składniki komórek olejkowych i innych wytwarzających olejki, wcześniej, zanim je spostrzegli uczniowie Ziegenspecka, zauważył i opisał jeden z uczniów ś. p. profesora. Morfotyczne te składniki nazwane zostały sekretogenami.

Omówione powyżej prace tyczą się wcześniejszej naukowej działalności ś. p. prof. Mazurkiewicza z zakresu farmakognostyczno-botanicznego.

Po objęciu w 1916 r. katedry farmakognozji na Uniwersytecie Warszawskim, pochłonięty wyczerpującą pracą organizacyjną na Wydziale Lekarskim i ówczesnym Oddziale Farmaceutycznym, w czasach nadzwyczaj trudnych, organizując jednocześnie swój Zakład i Ogród farmakognostyczny, znajdował jeszcze czas na zajęcie się sprawą słownictwa anatomiczno-botanicznego (Mazurkiewicz Wł. Projekt słownictwa anatomiczno-botanicznego. XII Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Sekc. Nauk. Farmac. Wiadomości Farmaceut. 1925). Słownictwo to uporządkował i uzupełnił nowemi, oryginalnie pomyślanemi terminami. Praca ta bardzo żmudna, była niezbędna, zarówno ze względu na konieczność ujednostajnienia terminologji w publikacjach Zakładu, jak i na opracowanie artykułów farmakognostycznych Farmakopei Polskiej.

Ogłoszony projekt słownictwa anatomiczno-botanicznego jest na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat jedyną indywidualną pracą w literaturze botanicznej

polskiej, poświęconą terminologji anatomiczno-botanicznej.

Następny trzeci okres działalności naukowej ś. p. prof. Mazurkiewicza rozpoczęty został badaniami nad mało i niedostatecznie poznanemi elajoplastami. — (Mazurkiewicz Wł. Les oléoleucites et les membranes des cellules vegetales. Compt. rendus des seances de la Soc. de Biolog. XCV, 1199, 1926). W wyniku tych prac okazało się, że elajoplasty są bardziej rozpowszechnione, niżby to wynikało z dotychczasowych badań, tak dalece, że można sądzić o powszechnem występowaniu tego składnika komórki. Ponadto elajoplastom przypisywał Mazurkiewicz swoiste błonotwórcze funkcje i w myśl tej teorji nazwał je membranogenami. Niezależnie od badań nad występowaniem elajoplastów i ich funkcją dokonał histochemicznej jakościowej analizy elajoplastów i stwierdził, że zawierają one glukoproteidy, oleje, enzymy, a z mineralnych składników, wapń, żelazo, siarkę i fosfor (Mazurkiewicz Wł. L'analyse chimique de l'oléoleucite. Compt. rendus des seances de la Soc. de Biolog. XCV, 1201, 1926). Zainteresowany zjawiskiem Russel'a, polegającem na działaniu na płytę fotograficzną różnych objektów roślinnych, razem z Bukowieckim (Mazurkiewicz Wł. and Bukowiecki H. — Photomicrography in the dark. Mikrofotografja w ciemności. Acta Biologiae Experimentalis, Vol. IV, 1930), pogłębił te badania, wykazując, że klisza fotograficzna stanowi bardzo czuły odczynnik na różnorodne substancje, prawdopodobnie utleniające, a znajdujące się nietylko w błonach komórkowych, lecz i w treści komórkowej. Na kliszy fotograficznej przy bezpośrednim kontakcie ze skrawkami występuje bardzo dokładny obraz tkanek i treści komórkowej, zarówno żywych, jak obumierających i martwych organów roślinnych.

W działalności naukowej ś. p. prof. Mazurkiewicza nie można pominąć ogromnej pracy, jaką włożył w opracowanie artykułów farmakognostycznych Farmakopei Polskiej.

Tak przedstawia się działalność naukowa ś. p. prof. Mazurkiewicza w świetle prac farmakognostyczno-botanicznych, wykonanych przez Niego.

Nie jest to wszystko.

Działalność naukowa Zmarłego wiąże się bezpośrednio ściśle i głęboko z pracami uczniów Jego. Prace te wykonywane pod bezpośrednim kierunkiem, aczkolwiek obejmują różne dziedziny farmakognozji, naogół zmierzają ku jednemu celowi, ku wykazaniu istnienia w komórce takich morfotycznych składników, których zadaniem byłoby wytwarzanie ciał czynnych w komórce.

Z tematów, któremi zainteresował uczniów swoich, ś. p. St. Biernacki przeprowadził studjum anatomiczne i chemiczne nad niektóremi gatunkami i odmianami Naparstnicy (Roczniki Farmacji, 1922). J. M. Dobrowolski opracował historję rozwoju włosów gruczołowych u Paprotnika samczego (Aspidium filix mas Sw. Roczniki Farmacji 1923). A. Ossowski — Zagadnienie powstawania olejków, balsamów i żywic (Roczniki Farmacji, 1928 r.), znajdując w komórkach wyściółki olejko-balsamowodów, w komórkach wydzielniczych włosów gruczołowych, w komórkach olejkowych oraz w zwykłych miąższowych komórkach, wytwarzających olejek, swoiste wzmiankowane już morfotyczne składniki, nazwane sekretogenami, których obecność potwierdzona została niezależnie przez szkołę Ziegenspecka. F.W. Kudrzycka opracowała mikrochemję ziarn skrobi i amyloplastów w bulwach ziemniaka, wyjaśniając skład chemiczny ziarna skrobi i amyloplastu, związanych genetycznie (Roczniki Farmacji, 1930). M. Proner (rozprawa doktorska), przeprowadził studja nad idioblastami u Crassulaceae, stwierdzając, że obecność idioblastów u Crassulaceae jest ściśle związana z intensywnością oddychania oraz, że pełnią one czynność biochemicznych regulatorów w związku z utlenianiem kwasów organicznych u Crassulaceae. H. Bukowiecki, wychodząc z badań Russel'a, opracował zagadnienie mikrografji tkanki roślinnej w związku z utlenianiem biologicznem. J. Deryng zajął się sprawą aklimatyzacji w Polsce rącznika (Ricinus communis L.) oraz możliwością otrzymania z wyhodowanych nasion oleju. Interesując się ponadto geograficznem rozmieszczeniem niektórych roślin lekarskich w Polsce zachęcił A. Ossowskiego do opracowania geograficznego rozmieszczenia Naparstnicy czerwonej w Polsce (Wiad. Farmac., 1931).

Dominująca w pracach i tematach jedna myśl, swoiście i szeroko ujmująca zjawiska, zachodzące w roślinach, zjawiska całkowicie leżące w kręgu zainteresowań farmakognosty, świadczą niewątpliwie o stworzeniu przez ś. p. prof. Wł. Mazurkiewicza szkoły w dziedzinie farmakognozji.

Jakie znaczenie posiadają prace Mazurkiewicza z zakresu botaniczno-farmakognostycznego, zarówno własne, jak i wykonane pod Jego kierunkiem.?

Dla dalszego rozwoju nauki farmakognozji w Polsce posiadają one zasadnicze znaczenie. Z prac tych wypływa cały szereg nowych kwestyj, ponadto w polskiej literaturze farmakognostycznej prace te podkreślają się głębokiem teoretycznem ujęciem opracowywanego zagadnienia.

Do rozwoju nauki farmakognozji wogóle przyczyniły się przez pogłębienie zagadnienia powstawania olejków — opracowanie kwestji elajoplastów oraz udziału ich w tworzeniu błon komórkowych — zagadnień, zajmujących umysły wielu farmakognostów.

Do zasług naukowych ś. p. prof. Mazurkiewicza zaliczyć należy zorganizowanie oddzielnego Zakładu naukowego, poświęconego farmakognozji oraz Ogrodu farmakognostycznego.

Niestety, zapał, oddanie się umiłowanej pracy naukowej, poświęcenie — wszystko zniweczył zły los z wielką szkodą dla nauki polskiej, a farmaceutycznej w szczególności.

REFERAT

PROFESORA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO, DR. MED. FRANCISZKA CZUBALSKIEGO, O DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ W ZAKRESIE FIZJOLOGJI Ś. P. PROF. DR. MED. WŁADYSŁAWA MAZURKIEWICZA.

W dorobku naukowym prof. Wł. Mazurkiewicza Jego prace fizjologiczne zajmują poważne miejsce, stanowiąc jednocześnie cenny wkład o nieprzemijającej wartości, ze względu na zebrany tam bogaty i przeanalizowany materjał doświadczalny, do całokształtu naszych dzisiejszych wiadomości w zakresie

poszczególnych działów fizjologji. Liczbowo prac tych nie jest dużo, albowiem prof. Mazurkiewicz nie należał do typu badaczów i pisarzy naukowych, którzy, czując potrzebę ciągłego komunikowania się ze światem naukowym na terenie badań osobistych, zadziwiają nas nieraz ogromną liczbą publikacyj, z których jednak wiele odnosi się do tego samego tematu, jest tylko jakby fragmentem, czasem nawet niedość przemyślanym i krytycznie ujętym, tego samego zagadnienia. Prof. Mazurkiewicz, jako badacz i twórca pewnych koncepcyj naukowych, starał się od samego początku pracy, od pierwszego podejścia do określonego zagadnienia, które miał rozwiązać, zebrać jaknajwięcej materjału, przemyśleć go dokładnie i należycie przetrawić w swym umyśle, skontrolować wyniki na podstawie różnych metod i dopiero wtedy, gdy odpowiedź na postawione pytanie wyraźnie się dla niego samego zarysowała, decydował się na publikowanie wyników swych badań, licząc się jeszcze i teraz z każdem słowem, mającem ukazać się w druku, ważąc go ściśle i panując nad niem całkowicie. To też prace prof. Mazurkiewicza mają pewien styl, który oddawał właściwości Jego umysłu. Jak już wspomniałem, prace Mazurkiewicza ani nie były liczne ani nadmiernie obszerne, przeciwnie, były raczej krótkie i zwięzłe, ale za to bardzo treściwe i przynoszące tyle materjału faktycznego, w sposób oryginalny ujętego, iż wartość ich dla nauki nie ginie, pomimo lat, które biegną i tworzą nowe koncepcje naukowe. Liczba i objętość drukowanych prac fizjologicznych prof. Mazurkiewicza wyrażała zaledwie drobną część tego wielkiego nakładu energji, wysiłków umysłu i czasu, jaki poświęcał On na rozwiązanie i ujęcie zagadnienia, ukazującego się później w druku. Z tego punktu widzenia można śmiało powiedzieć o prof. Mazurkiewiczu, że był On reprezentantem dewizy: „non multa sed multum".

Swoje prace z zakresu fizjologji ś. p. prof. Mazurkiewicz wykonał w latach 1905 — 1910 w laboratorjum wybitnego fizjologa polskiego, ucznia Pawłowa, ś. p. Leona Popielskiego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Praca prof. Mazurkiewicza w zakładzie Lwowskim nie była czemś zgóry ukartowanem i zamierzonem, znalazł się On tam raczej przypadkowo, jako emigrant polityczny z zaboru rosyjskiego. Spełniwszy szczęśliwie doniosłą misję o wielkich dla Polski konsekwencjach, związaną z ogromnem osobistem niebezpieczeństwem i poświęceniem, a mianowicie ułatwiając w sposób iście bohaterski wyrwanie z rąk żandarmów rosyjskich Wielkiego Bojownika o Niepodległość, obecnego Marszałka Józefa Piłsudskiego, musiał sam szybko opuszczać granice państwa carów. Los zrządził, że ostatecznie osiadł we Lwowie, gdzie nawiązał bliższe stosunki ze starszym od siebie kolegą z Wojskowej Akademji Lekarskiej w Petersburgu, prof. Leonem Popielskim, w którego laboratorjum oddał się cichej i owocnej pracy naukowej, służąc i na tem nowem polu swej działalności z korzyścią dla Ojczyzny, która powołała Go później, w chwili świtającej wolności, na profesora i organizatora dwóch wydziałów w uniwersytecie stołecznym. Jako młody student medycyny Uniwersytetu Lwowskiego, dokąd się przeniosłem po opuszczeniu w 1905 roku szkół rosyjskich, zetknąłem się z prof. Wł. Mazurkiewiczem w zakładzie prof. Popielskiego, jako demonstrator, a później asystent tego zakładu, gdzie ś. p. Kolega Mazurkiewicz już wtedy był asystentem. Od tej pory nawiązał się mój osobisty kontakt z ś. p. Kolegą Mazurkiewiczem, który w formie głębokiego z mej strony szacunku, uznania i prawdziwej przyjaźni przetrwał aż do końca. Ta okoliczność sprawiła, że w ocenie całokształtu pracy naukowej prof. Mazurkiewicza w dziedzinie fizjologji mogłem się oprzeć nietylko na suchej ocenie wydrukowanych prac, lecz również na momentach tak ważkich, jakiemi są zarówno wieloletnia obserwacja Jego pracy naukowej, jak i częste dyskusje, prowadzone z Nim na tematy naukowe, oraz ta cenna bezpośrednia pomoc i rada, jakiej mi On nigdy nie odmawiał, jako początkującemu na niwie pracy naukowej, w charakterze starszego i tak bardzo życzliwego Kolegi.

Prace fizjologiczne prof. Wł. Mazurkiewicza należą do działu fizjologji trawienia i odnoszą się do spraw, rządzących czynnością trzustki i gruczołów ślinowych. Część wyników swych badań ogłosił On na X Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie w 1907 r., inne ogłosił drukiem w językach polskim i niemieckim w najpoważniejszych wydawnictwach tego rodzaju. W roku 1906 ogłosił Mazurkiewicz po polsku w Roczniku Lekarskim (t. I, z. V), wydawanym przez Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego i Tow. Lekarskie Krakowskie pracę pod tyt. „Części stałe i teorja wydzielania soku trzustkowego". W roku 1907 ogłosił po niemiecku w 121 tomie „Archiv für die gesammte Physiologie" prace: „Die festen Bestandteile des Bauchspeichels und die Theorie der Sekretionstätigkeit des Pankreas". W tym samym roku ogłosił Mazurkiewicz pracę po niemiecku w „ Zentralblatt für Physologie" (Bd. XX Nr. 2) pod tytułem: „Ueber den Einfluss des Pankreassaftes auf den Blutdruck und auf die Funktionen des Pankreas und der Submaxillardrüse". Wreszcie w roku 1910 ogłosił po niemiecku pracę, zatytułowaną: „Ueber Kontrasterscheinungen der Speichelsekretion" w „Archiv für die gesammte Physiologie, Bd. 132.

Publikacje polskie i niemieckie, dotyczące części stałych soku trzustkowego i opartej na tem teorji wydzielania soku trzustkowego, mają podstawowe znaczenie i po upływie nawet dwudziestu kilku lat, jakie nas dzielą od ukazania się tej pracy, w wielu punktach nic na wartości nie straciły. Założeniem pracy było ścisłe zanalizowanie stosunku, istniejącego między szybkością wydzielania soku trzustkowego i zawartością w nim części stałych, z uwzględnieniem procentowej zawartości części organicznych i mineralnych. Wyświetlenie tego stosunku miało potwierdzić lub obalić tezy Pawłowa o celowości w pracy gruczołu trzustkowego, wyrażającej się dostosowaniem się każdorazowem charakteru soku trzustkowego do rodzaju bodźca pokarmowego z przewagą białka, tłuszczu lub węglowodanów. Praca ta cechuje się nagromadzeniem wielkiego materjału dowodowego, znakomicie zestawionego i przeanalizowanego oraz dużą dozą krytycyzmu. Mazurkiewiczowi udało się dowieść poza wszelką wątpliwością, że wbrew poglądom Pawłowa i jego szkoły, zawartość części stałych soku trzustkowego rzeczywiście zależy jedynie od szybkości wydzielania się soku, a nie od rodzaju bodźca, przyczem zmienność części stałych

dotyczy tylko składników organicznych, zawartość zaś ilościowa części mineralnych zawsze jest jednakowa, równając się procentowej zawartości tych składników w surowicy krwi, bez względu na szybkość wydzielania się soku. Jeżeli poglądy autora na mechanizm samego wydzielania soku mogą podlegać krytyce, to dane, odnoszące się do zawartości części stałych, muszą być i dzisiaj uznane za zupełnie słuszne. Należy przytem wziąć pod uwagę, że o ile praca ta obecnie ma znaczenie historyczne, nie budząc w swoich głównych tezach sprzeciwu, to w chwili ukazania się miała ona charakter rewelacyjny i wywołała ogromną i ożywioną dyskusję, zwłaszcza ze strony szkoły Pawłowa.

W ścisłym związku z powyższą pracą są badania Mazurkiewicza nad wpływem soku trzustkowego, wprowadzonego wprost do krwioobiegu, na ciśnienie krwi, wydzielanie śliny i soku trzustkowego. O ile sok żołądkowy żadnego pod tym względem nie wywiera działania, to sok trzustkowy daje przez swoje składniki organiczne wyraźny spadek ciśnienia krwi i wzmaga czynność ślinianek oraz trzustki. Autor, opierając się na doświadczeniu, zdobytem przy zastosowaniu odpowiedniej tutaj i trudnej metodyki, przychodzi do wniosku, że działanie soku trzustkowego na ciśnienie krwi jest pochodzenia obwodowego i zależy od tych samych ciał, które się znajdują w peptonie i w sekretynie, nie zależy natomiast od trypsyny.

Jeżeli cała ta grupa prac, którą właśnie scharakteryzowaliśmy, jest w pewnym stopniu odbiciem kierunku badań szkoły Popielskiego, choć w całem wykonaniu i ujęciu musi być uważana za indywidualny dorobek naukowy Mazurkiewicza, to badania ogłoszone przez Niego w 1910 r. o zjawiskach kontrastu w czynności ślinianek noszą już najzupełniej indywidualne piętno ich autora, zarówno co do postawienia samego zagadnienia jak i jego wykonania, zapoczątkowując inne jeszcze na podobny temat prace w zakładzie. Mazurkiewicz, opierając się na danych Aducco i Mosso, Oehrwalla oraz Kiesowa, dotyczących zjawiska kontrastów smakowych, postanowił zbadać na psach z przetoką przełykową wpływ niektórych ciał, dających zjawiska kontrastów smakowych u ludzi, na czynność ślinianek, biorąc za podstawę całkowitą ilość wydzielonej śliny na daną podnietę.

Autor stwierdził, że woda destylowana, jak również rozczyn fizjologiczny soli kuchennej, które same przez się nie dają żadnego wydzielania śliny, wprowadzone do jamy ustnej bezpośrednio po 0,5 proc. kwasie siarkowym, stężonym rozczynie soli kuchennej, stężonym rozczynie cukru trzcinowego bądź gronowego stają się dość energicznemi bodźcami względem ślinianek. Ponieważ rozczyn fizjologiczny podany po uprzedniem zastosowaniu na błonę śluzową jamy ustnej ciał gorzkich, np. 0,1 proc. rozczynu chinini sulphurici, nie daje wydzielania śliny, autor słusznie podkreśla, że tłumaczyć obserwowanych przez niego zjawisk nie można zwykłem uczuleniem zakończeń nerwów smakowych przez uprzednio wprowadzone do jamy ustnej silne bodźce w sensie prawa Webera o obniżeniu progu pobudliwości zakończeń nerwowych. Dla przeprowadzenia dalszej analizy zjawiska, autor posiłkował się rozczynami acidi gymnemici, które według Edgewortha, Shora i Kiesowa, po wprowadzeniu do jamy ustnej obniżają silnie czucie smaku słodkiego i gorzkiego, w znacznie mniejszym stopniu smaku słonego i kwaśnego. Zastosowanie tego środka zniosło zupełnie obserwowane poprzednio kontrastowe działanie wydzielnicze. Zmiany więc wydzielnicze, obserwowane na psach, idą równolegle do zmian w odczuwaniu poszczególnych smaków, spostrzeganych na materjale ludzkim. Autor, przeprowadzając różniczkową analizę badanych przez siebie zjawisk, wypowiada się na korzyść poglądu, który nie uznaje istnienia oddzielnych specyficznych zakończeń smakowych, wrażliwych wyłącznie na smak słodki, bądź gorzki, słony i kwaśny, lecz skłania się do przypuszczenia, że mamy do czynienia na błonie śluzowej jamy ustnej z jednym tylko rodzajem zakończeń nerwowych smakowych, a różnorodność wrażeń smakowych w znaczeniu fizjologicznem zależy jedynie od niejednakowej siły bodźca, działającego na poszczególne zakończenia nerwowe. Ponieważ położenie tych zakończeń względem powierzchni błony śluzowej jamy ustnej nie dla wszystkich zakończeń nerwowych jest jednakowe, przeto i bodźce różnego rodzaju nie jednakowo silnie na wszystkie te zakończenia mogą działać. Mając już za sobą, jak widzimy, poważny dorobek naukowy w zakresie fizjologji, prof. Mazurkiewicz przerzucił się, wobec potrzeb, jakie wtedy zaistniały na wydziale lekarskim uniwersytetu Lwowskiego, na teren badań farmakognostyczno - botanicznych, wzbogacając także w tym dziale polski dorobek naukowy. Do ostatka jednak nie przestawał się interesować żywo zagadnieniami fizjologicznemi, śledząc stale ich postęp, zwłaszcza w działach najbardziej Go interesujących.

PRZEMÓWIENIE

PROFESORA WYDZIAŁU LEKARSKIEGO, DRA MED. MIECZYSŁAWA MICHAŁOWICZA.

Przemówienia i referaty, wygłoszone przed chwilą, ujęły w sposób wszechstronny zasługi na polu nauki św. dla nas pamięci Władysława Mazurkiewicza. Mojem zadaniem będzie rzucić na tę drogą nam postać promień światła pod innym kątem widzenia, oświetlić Tego, który nas swą przyjaźnią zaszczycał, a miłością swego serca obdarzał — od strony Jego przeżyć wewnętrznych.

Skromną była zewnętrzna sylwetka Władysława Mazurkiewicza. Ujrzawszy ją poraz pierwszy, nawet wytrawny znawca ludzi, orzekłby tylko, że ma przed sobą człowieka o sercu gołębiem. Nie zdziwiłby się więc, ujrzawszy Go pewnego razu, wieczorem w jego samotnem mieszkaniu przy pracowni uniwersyteckiej, jak zbiera kruszynki po swej wieczerzy i układa w kąciku, tuż przed norką mysią, tuż przed norką mysią, powtarzam, „by się myszka posiliła i nie zmęczyła przy tem biedactwo". W tych prostych słowach, brzmiących jak gdyby echo słów św. Franciszka z Asyżu, odzwierciadla się najlepszy, zasadniczy pierwiastek duszy Władysława Mazurkiewicza.

Ale miękka, niemal kobieca dłoń umiała nietylko pieścić biedne małe zwierzątko, głaskać ulubione psy, którymi się otaczał, rozdawać przyjazne uściski ludziom, których kochał, umiała ściskać mocnym, żołnierskim uściskiem kolbę broni.

Przed kilku laty obchodzono uroczyście rocznicę manifestacji zbrojnej na placu Grzybowskim w Warszawie. Wygłaszano mowy, kładziono kamień pamiątkowy na miejscu pierwszego zbrojnego czynu Polski po Jej ostatniem powstaniu. Mazurkiewicza przy tych uroczystościach nie było. I dopiero przypadek zdarzył, że przechodząc kiedyś z przyjacielem w wiele miesięcy potem przez Rynek Starego Miasta przystanął, bo Go dusznica bolesna za serce chwyciła. A gdy atak minął, uśmiechnął się i wskazał na jedną ze starych kamienic: „Do tej kamienicy przywiozłem w dzień Grzybowa walizę z bronią". I stanął przed oczyma przyjaciela „towarzysz Aloizy" o wzroku twardym, wkładający na rozkaz Naczelnego Wodza broń w ręce pierwszych bojowców Polski.

Pomknęły wspomnienia w dal lat młodzieńczych; ujrzał jeszcze raz przyjaciel sylwetkę z lat dawnych: jak w dzień biały idzie „towarzysz Aloizy" przez tłumy zdziwionej gawiedzi, jakby nic. Rękę trzyma niedbale w kieszeni, a tą ręką ściska broń — palec na cynglu. Z domu niewoli wyprowadza Wodza Narodu. Biada temu, ktoby w tej chwili Im drogę zastąpił. *)

Mazurkiewicze, celni strzelcy kresowi, umieli obchodzić się z bronią. Należeli do tej grupy ludzi, którzy choć raz dziennie musieli rzucić okiem na dwururkę, zawieszoną nad łóżkiem. W domu Mazurkiewiczów rozmowa często zawadzała o tematy zbrojne. Pewnego razu w wieczór zimowy poczęto wspominać, jak to po powstaniu zakopywano broń do ziemi, opatrując ją przytem pieczołowicie, by uchronić przed zniszczeniem. Młódź studencka słuchała skwapliwie tych opowiadań.

W domu Mazurkiewiczów mieszkała babka. Każdy z odwiedzających znał postać staruszki, siedzącą w głębokim fotelu, ubraną w szarą suknię, otuloną ciemną chustą. Każdy z szacunkiem całował starą, pomarszczoną dłoń. Staruszka nigdy nic nie mówiła. Nie wiedziano wogóle, czy mówi. Uważano Ją raczej za symbol czasów minionych, niż za żywego członka współczesnych. Rozmowa o grzebaniu broni, jak to bywa czasem, urwała się nagle i wtedy stała się rzecz dziwna. Jakby jakimś nakazem wiedzeni, zwróciliśmy wzrok w stronę babci. A ona, wyprostowana, przemówiła: „Przyszedł pierwszy: „Mamo, ja idę". „Idź". Przyszedł drugi: „Mamo, ja idę". „Idź". Przyszedł trzeci: „Mamo, ja idę". „Idź". Staruszka opadła i zamilkła. Pani Aloiza, matka Władysława, podeszła do Niej. Gładziła pieszczotliwie po głowie; a miękkie, dobre rysy jej stężały surowo w marmurze.

Dwie twarze mieli Mazurkiewicze, jedną — miękką, łagodną, drugą — twardą, jak głaz zimną. Najwyższem prawem w domu Mazurkiewiczów był mus moralny. On królował w tym domu, on przekształcał ludzi dnia codziennego w ludzi czynu, postacie dziejowe.

W dwóch postaciach przeszedł przez życie Władysław Mazurkiewicz. Jedną była Jego powłoka widzialna, drugą — ów duch, ów mus moralny.

Lata biegły po latach i poczuł Władysław Mazurkiewicz, że oto zbliża się kres wędrówki. Zamyślił się nad tem, co ma jeszcze w życiu uczynić. Zawezwał przyjaciół i rzekł do nich: chcę dać wyraz memu sumieniu. Czuję mus w sobie, by wszystko rozważyć, wszystko zrozumieć, wszystkim przebaczyć, wszystkim, oprócz siebie samego. Tak czynili ci i czynią, co sumienie narodu stanowią: Kościuszko Tadeusz, Poniatowski Józef, Małachowski Stanisław, Czartoryski Adam, Dąbrowski Jan Henryk, Niemcewicz Julian, Łukasiński Walerjan, Brodziński Kazimierz, Zan Tomasz, Worcell Stanisław i wielu, wielu innych. Chcę być z tymi, co byli i są narodu sumieniem.

Stało się. Dane Mu jest. Duch Jego z Ich duchami obcuje.

*) Czyn bohaterski ś. p. prof. Mazurkiewicza został opisany m. in. w Nr. 17/18 „Kroniki Farmaceutycznej" z września r. ub.

Prof. WŁADYSŁAW KARAFFA-KORBUTT.

Zakład Chemji Farmaceutycznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Wpływ sterylizacji na stężenie jonów wodorowych w roztworach do wstrzykiwań.

(C. d.)

CZĘŚĆ DOŚWIADCZALNA.

Aparatura. W handlu znajduje się znaczna ilość różnych naczyń do elektrod chinhydronowych. Stosowałem naczyńka trzech rodzajów. Po pierwsze, pracowałem z naczyniami, podobnemi do tych, które służą do przyrządzania elektrod kalomelowych. Naczyńko, w kształcie gruszki, posiada rurki z kranami — jedną u góry, drugą zgiętą w dół. Platynowy drucik, wtopiony w korek, służy za elektrodę. Często pracujący przyrządzają sami elektrodę w ten sposób, że mały kawałek drutu platynowego wtapiają do końca dolnego rurki, nalewają rtęci i następnie wkładają do rtęci drucik miedziany, który włączają do obwodu przez nasadkę miedzianą z dwiema śrubkami. Nie można jednak polecać takiego sposobu przyrządzania elektrody, zwłaszcza kiedy chodzi o bardzo dokładną pracę. Przez żarzenie drucika platynowego można wywołać niedostrzegalne okiem pęknięcia rurki, co powoduje osiadanie rtęci (chociażby w minimalnych ilościach) na platynie i zmianę potencjału elektrody.

Naczyńka z badanym roztworem i małą ilością chinhydronu łączy się z elektrodą kalomelową w ten sposób, że boczne rurki opuszczamy do zlewki lub wanny z nasyconym roztworem chlorku potasowego. Elektroda ta daje dobre wyniki, jednak często powstaje potencjał dyfuzyjny w tem miejscu, gdzie łączą się dwie ciecze (badany roztwór i roztwór KCl), który wywołuje niepożądane zakłócenia. Są, coprawda, sposoby celem uniknięcia tych komplikacyi. Pomijam tu szczegóły. Elektrody są tanie — nadają się zupełnie do pracy, ale wymagają pewnej wprawy.

Drugą elektrodą, wypróbowaną przeze mnie, była bardzo reklamowana elektroda Mislowitzera. Jest to połączenie elektrody badanej i elektrody porównawczej w jednem naczyńku szklanym. Mamy tu trzy części: górną, dolną i wewnętrzną. Dolna część jest to

rodzaj zlewki, w której znajduje się na nóżkach małe naczyńko (wewnętrzna część). Górna część zawiera dwa walce (jeden w drugim) połączone u góry; przyczem walce mają brzegi doszlifowane do dolnej i odpowiednio do wewnętrznej części. Gdy nałożymy górną część, wówczas tworzą się dwie przestrzenie: zewnętrzna i wewnętrzna (rodzaj mufki). Prąd może przechodzić tylko przez miejsce, gdzie dotykają się doszlifowane części (wewnątrz naczynia). Jedna przestrzeń służy do wlewania płynu badanego, druga — jako elektroda porównawcza. Powierzchnie doszlifowane trzeba zwilżyć roztworem KCl, aby ułatwić przechodzenie prądu. Przy pewnej wprawie ta elektroda daje też dobre wyniki, ale często opór bywa zbyt wielki. Przyrząd nie jest czuły. Praktyczność przyrządu polega na tem, że nie ma potrzeby posługiwać się wanną z KCl, lewarami i t. p. Wady jednak są dość znaczne. Opór po pewnym czasie wzrasta (z powodu wymywania KCl z warstwy łączącej) do granic, uniemożliwiających pomiary. Należy wtedy przyrząd myć, znowu zwilżać roztworem KCl, napełniać nowym roztworem i t. d.

Liczb otrzymanych z opisanemi elektrodami nie podaję, aby nie komplikować opisu.

Wszystkie dane, umieszczone w tablicach, są otrzymane zapomocą trzeciej elektrody, która okazała się najwygodniejszą i najczulszą.

Kombinowana elektroda kalomelowo-chinhydronowa d-ra Tödta.

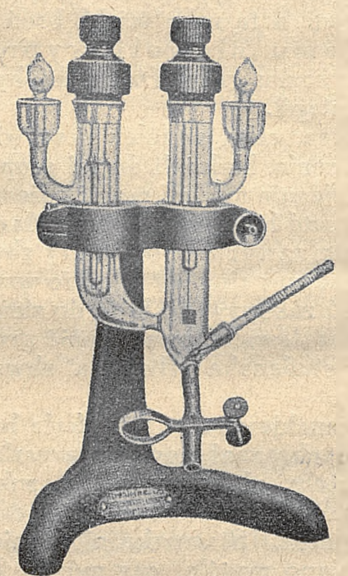
Jak wiadomo, do elektrometrycznych pomiarów potrzebne są dwie elektrody (badana i porównawcza) i ciecz, która ich łączy. Lewar, napełniony galaretą z agar-agaru i chlorku potasowego, spełnia zwykle rolę takiego połączenia. Ambarasujące przyrządzenie, kontrola, częste odnawianie takich połączeń zmusiły wynalazców do nowych konstrukcyj, usuwających połączenie przez ciecz. Przyrząd Mislowitzera usuwał ciecz, ale miał tę wadę, iż stwarzał duży opór. Zasada zaś przyrządu Tödta polega na tem, że roztwór chlorku potasowego z elektrody kalomelowej jest oddzielony od badanej cieczy przeponą z gliny porowatej. Opór takiej przepony jest nieznaczny, dyfuzja zaś chlorku potasowego do roztworu badanego idzie przez glinę tak powoli, że nie powstaje żadnej zmiany pH badanego roztworu, nawet w ciągu kilku godzin. Badanie zwykłe wymaga kilku minut.

Przyrząd, jak wskazuje rys. 4, jest bardzo prosty i dogodny w pracy.

Nie wymaga też żadnej wprawy. Z powodu małego oporu przepony czułość przyrządu jest wielka, co pozwala na znaczną dokładność pomiarów. Technika pomiarów jest nadzwyczaj uproszczona. W prawem ramieniu przyrządu, opatrzonem w termometr, znajduje się elektroda chinhydronowa, mianowicie biała blaszka platyny o wymiarze 8—10 mm². Lewe ramię stanowi elektrodę kalomelową. Pomiar wykonywa się w następujący sposób: badany roztwór, do którego wsypuje się małą ilość (0,1—0,2 g) chinhydronu, wlewa się do prawego ramienia i wstawia korek z platyną. Chinhydronowe ramię łączy się z dodatnim (+) kontaktem potencjometru, kalomelowe — z ujemnym. Potencjał ustala się natychmiast. Platyna elektrody chinhydronowej przed każdym szeregiem doświadczeń powinna być lekko żarzona na płomieniu lampki spirytusowej, a nie gazowego palnika, ponieważ gaz często zawiera połączenia siarki, która działa na platynę i może spowodować błędy w pomiarach. Są zresztą i inne powody, przemawiające za ogrzewaniem na płomieniu spirytusowym.

Po skończonym pomiarze ciecz wypuszcza się przez gumową rurkę u dołu, przyrząd spłókuje się trzy razy wodą destylowaną, tak iż może on służyć do pomiaru innego płynu. Same oznaczenie zajmuje kilka sekund, ale zwykle dla pewności robi się oznaczenie trzy razy co 5 minut. Jeżeli trzy takie oznaczenia zgadzają się, pomiar uważa się za skończony.

Lewa połowa jest elektrodą kalomelową, przyrządzaną w zwykły sposób. Drucik platynowy pokrywa się warstewką rtęci (tak zwane amalgowanie drucika). Do wewnętrznej rurki (mającej z boku otwór) wlewa się tyle czystej rtęci, aby pokryła drucik platynowy, dodaje się pasty kalomelowej, aby wytworzyła warstwę około 5 mm. Następnie wlewa się ciepły nasycony roztwór KCl. Po ochłodzeniu część KCl wykrystalizuje się w samej wewnętrznej rurce. Dodaje się potem nasyconego roztworu KCl do lewego ramienia przyrządu w takiej ilości, aby otwór boczny wewnętrznej rurki był pokryty roztworem.



Rys. 4.

Dodać tu należy kilka szczegółów, ważnych z punktu widzenia właściwego przyrządzania elektrody kalomelowej.

Naczynie należy wymyć mieszaniną chromową (3% $K_2Cr_2O_7$ w 10%-ym kwasie siarkowym), co dokonywa się w następujący sposób: do naczynia nalewa się mieszaninę chromową i pozostawia na 24 godziny; potem zmywa się wodą zwykłą, następnie destylowaną i suszy w pokojowej temperaturze.

Woda destylowana może być zwykła, tylko do badań o dokładności większej niż 0,5 miliwolta, używa się wody dwa razy destylowanej. Wodę należy przechowywać w naczyniach ze szkła jenajskiego lub pyreksowego.

Rtęć powinna być bardzo czysta. Taką rtęć można znaleźć w handlu. Przy najmniejszej wątpliwości należy ją oczyścić, co uskutecznia się przez wstrząsanie z 5% roztworem azotanu rtęciawego, do którego dodaje się kilka kropli 10% kwasu azotowego. Następnie rtęć spłókuje się kilka razy wodą destylowaną, suszy się bibułą i przepuszcza przez sączek z bibuły,

w którym robi się igłą mały otwór około szczytu stożka. Takie oczyszczenie nie wystarczy jednak dla rtęci przeznaczonej do ogniw normalnych. Wtedy musimy rtęć myć mieszaniną chromową, potem roztworem azotanu rtęciawego i wreszcie destylować pod zmniejszonem ciśnieniem.

Kalomel. Preparat marki Kahlbauma jest dostatecznie czysty. Łyżeczka takiego kalomelu zadaje się 30 cm^3 nasyconego roztworu chemicznie czystego KCl i energicznie miesza się w ciągu kilku minut, po zlaniu cieczy, nalewa się nowy roztwór. Czynność powtarza się 3—4 razy. Ostatecznie wlewamy pastę razem z roztworem do naczynia (wewnętrznej rurki lewej części przyrządu).

Chlorek potasowy. KCl Kahlbauma (marka „do analizy") jest dostatecznie czysty. Dla pewności można jednak przekrystalizować go z wody destylowanej.

Amalgamowanie drucika platynowego. Wlewamy do zlewki roztwór 1% azotanu rtęciawego $Hg_2(NO_3)_2$ i kilka kropli kwasu azotowego. Zanurzamy w roztwór drucik platynowy i łączymy go z ujemnym biegunem akumulatora. Drugi drucik, też pogrążony do tego samego roztworu, łączymy z dodatnim biegunem akumulatora. Przepuszczamy prąd w ciągu mniej-więcej 2 minut, aż platyna pokryje się szarą warstwą rtęci. Silniejszy prąd i dłuższe przepuszczanie nie są wskazane, ponieważ tworzy się wtedy nierównomierna warstwa rtęci.

PRZYRZĄDZANIE CHINHYDRONU.

Chinhydron może być otrzymany zapomocą różnych metod. Często otrzymuje się chinhydron z hydrochinonu przez utlenienie ostatniego zapomocą ałunu żelazowego. Ponieważ w piśmiennictwie znalazłem sprzeczne zdania o tej metodzie i poważną krytykę, dotyczącą możliwego wpływu domieszki żelaza na potencjał elektrody platynowej, zastosowałem inny sposób, mianowicie sposób Valeur'a [8]). Wlewa się roztwór 20 g hydrochinonu w 40 cm^3 alkoholu do roztworu 10 g chinonu w 300 cm^3 alkoholu. Alkohol bierze się 95%. Po 24 godzinach osad przemywa się małą ilością alkoholu i suszy między arkuszami bibuły.

Ostatnie ślady alkoholu usuwamy suszeniem w eksikatorze nad kwasem siarkowym. Wydajność — 17,5 g. Chinhydron otrzymywałem właśnie w powyższy sposób. Oprócz tego miałem preparat sprowadzony od Kahlbauma. Wyniki doświadczenia wskazały, że preparaty przy zastosowaniu do pomiarów elektrometrycznych były identyczne. Punkty topnienia też były jednakowe, mianowicie 168° (zamiast teoretycznego 172°). Preparat rozkłada się szybko podczas ogrzewania, dlatego oznaczenie punktu topnienia powinno być robione w ciągu kilku minut. W tym celu zanurzamy termometr z przymocowaną rurką z preparatem w kwasie siarkowym, ogrzanym uprzednio do 160°.

Chinhydron, otrzymany w sposób, stosowany przeze mnie, nadaje się specjalnie do mierzenia roztworów, mało zbuforowanych (Kolthoff u. Wonter Bosch [8]).

Przechowywać chinhydron należy w słoikach z korkiem doszlifowanym, aby nie uległ utlenieniu (chinhydron drażni śluzówkę nosa, więc nie należy rozsypywać go przy pracy).

Poszczególni autorowie podają dla rozpuszczalności chinhydronu różne liczby: tak Britton [2]) podaje, że rozpuszczalność ta jest 0,01808 molarna, co odpowiada 3,94 g na litr, Biilmann daje 0,016 mola, co odpowiada 3,49 g na litr, w jednej niemieckiej publikacji było podane (omyłkowo) nawet 0,005 mola, co odpowiada 1,09 g na litr. Zrobiłem doświadczenie orjentacyjne, które dało rozpuszczalność 3,9 g na litr. Ponieważ nie chodziło mi o dokładne oznaczenie, poprzestałem na jednem doświadczeniu. Z tego widzimy, że do nasycenia 25 cm^3 badanego roztworu potrzebne jest około 0,1 g chinhydronu. Dawałem zwykle do każdej próbki (20—25 cm^3) po 0,2 g, co po pewnej wprawie robi się na oko, bez ważenia (mała ilość na końcu łyżeczki rogowej). Lepsze są wyniki, jeżeli 0,2 g chinhydronu spłókać kilku (3—4) cm^3 badanego płynu, wylać płyn i już oczyszczony chinhydron dodawać do badanej cieczy. W taki sposób usuwa się możliwa domieszka produktów rozkładu chinhydronu, która wywiera pewien wpływ na potencjał elektrody.

STĘŻENIE JONÓW WODOROWYCH I ANESTEZJA.

Istnieje szereg prac, stwierdzających zależność pomiędzy pH roztworów znieczulających i ich działaniem. Ograniczę się do dwu przykładów: M. J. Regnier [9]) zwiększał alkaliczność roztworu kokainy zapomocą sody i badał działanie na rogówkę królika. Wyniki tej pracy są następujące: kiedy pH roztworu chlorowodorku kokainy zwiększa się od 3,2 (odczyn większej ilości preparatów handlowych) do 8,4 (maksymalna alkaliczność osiągalna bez wydzielenia wolnego alkaloidu), zdolność znieczulająca zwiększa się 8 razy. Alkaliczność powoduje znieczulenie więcej szybkie, trwałe i prawidłowe.

Al. Rippel [10]) badał wpływ odczynu na trwałość roztworów kokainy. Znanem jest dobrze, że kokaina rozkłada się pod wpływem kwasów, jak również alkaljów, przyczem odszczepiają się boczne łańcuchy kwasu benzoesowego i alkoholu metylowego i powstają połączenia, pozbawione działania znieczulającego. W obojętnym lub prawie obojętnym roztworze kokaina nie jest termostabilna. Sterylizacja powoduje znaczne zmniejszenie siły aktywnej. Autor sporządzał moderatory (roztwory zbuforowane) o różnych pH, w których rozpuszczał kokainę. Np. roztwór 2 cz. NaH_2PO_4 i 8 cz. Na_2HPO_4 dawał pH = 7,3. Przechowywanie kokainy w temperaturze pokojowej w ciągu dłuższego czasu (około 60 dni) wskazało, iż tylko w kwaśnych roztworach kokaina nie rozkłada się od przechowywania. W roztworze z pH = 7,8 w 57 dni rozłożyło się 80% kokainy, w roztworze z pH = 5,8 w 62 dni — 40%, w roztworze z pH = 4,3 i w roztworach więcej kwaśnych rozkładu nie było (po 62 dniach).

Nie podaję innych prac o podobnych wynikach. Można uważać za stwierdzone, że działanie znieczulające i nawet trwałość niektórych środków znieczulających zależne są od pH.

(Dokończenie nastąpi).

Streszczenia z czasopism obcych.

Hipotetyczne wytłumaczenie przyczyny brunatnienia mieszaniny salicylanów z innemi związkami. F. Grill (przez Journ. Pharm. Chim. 1934, t. XIX, str. 36). — W obecności zasad roztwory salicylanów przyjmują zabarwienie brunatne, przechodzące szybko w czarne. Zjawisko to występuje przedewszystkiem w mieszaninach salicylanów z kwaśnym węglanem sodowym lub tlenkiem magnezu. Z pośród sposobów tłumaczenia tego zjawiska należy uwzględnić na pierwszem miejscu hipotezę tworzenia się dzięki obecności grupy fenolowej w salicylanach związków o strukturze chinononowej, które powstają pod działaniem tlenu powietrza, pod wpływem światła i wreszcie żelaza trójwartościowego. Ciekawym objawem atoli jest znikanie zabarwienia brunatnego pod wpływem dużych ilości ługu. Zanik zabarwienia można w tym przypadku porównać z odbarwianiem się zasadowych roztworów fenolftaleiny w tych samych warunkach, co przemawia na korzyść naprowadzonej hipotezy. Z punktu widzenia praktycznego można do pewnego stopnia uniknąć występowania brunatnego zabarwienia przy stosowaniu preparatów chemicznie czystych, wolnych w pierwszym rzędzie od żelaza, dalej używając wody świeżo przegotowanej i ciemnych naczyń.

H.

Kilka uwag na temat siarki strąconej. Nielsen (przez Pharm. Zentr-h 1933, str. 743). — Preparat farmakopealny Sulfur praecipitatum wykazuje tę samą rozpuszczalność w benzolu, czterochlorku węgla i oliwie, co siarka rombowa. Okoliczność ta wskazuje najprawdopodobniej na to, że cząsteczki Sulf. pp. składają się z siarki rombowej w postaci mikrokrystalicznej.

H.

O olejku kminkowym pochodzenia norweskiego A. Jermstad i O. Ostby (Pharm. Zentrh. 1934, str. 33). — Badania kminku norweskiego na zawartość procentową olejku eterycznego dały wyniki naogół stosunkowo niskie. Dane zaś odnoszące się do samego olejku w porównaniu do olejku normalnego okazały się następujące:

	Ol. Carvi norw.	Olejek norm.
Barwa	słabo żółty	bezbarwny, potem żółty
C. wł. przy 15°	0.9276	—
C. wł. przy 20°	0.9244	0.907 do 0.918
Skręcalność	—68.55°	—70° do —80°
Współczynnik załamania	1.4900	1.484 do 1.488
Rozp. w alkoholu 70%	1 : 25 (męt.)	mała
„ „ 80%	1 : 1.5 (obj.)	1 : 2 do 10 obj.
„ „ 90%	1 : 0,7 (obj.)	1 : 1

Z powyższego zestawienia wynika, że pomiędzy olejkiem kminkowym pochodzenia norweskiego a olejkiem normalnym zachodzą pewne różnice. Zawartość karwonu w badanym olejku wynosiła 69%, limonenu zaś 31%.

H.

Extractum fluidum Rhamni Purshianae. Schonsen (przez Pharm. Zentrh. 1933, str. 757). — Autor posługiwał się przy oznaczeniach swych następującą metodą, opartą na pracach P. Valaer'a (Journ. Amer. Pharm. Ass. 1930, str. 235). 2 g wyciągu rozcieńcza się w kolbie miarowej do 100 cm³ 12% kwasu siarkowego, pozostawia w spokoju przez noc, a następnie ogrzewa na łaźni wodnej z chłodnicą zwrotną przez 2 godziny. W ten sposób przechodzą składniki czynne wyciągu w wolne oksymetyloantrachinony, które wytrząsa się dwu-

---

Kącik gazowy.

PRAWO MIĘDZYNARODOWE A OBRONA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Obrona ludności cywilnej w chwili obecnej coraz to poważniej jest traktowana przez wszystkie prawie państwa.

Sądząc z literatury powojennej, przekonać się możemy, że w dobie obecnej opracowują się najrozmaitsze plany obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Zbierają się konferencje lokalne i międzynarodowe pod egidą międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Dziwnie to wszystko wygląda wobec istnienia wszelkich umów i traktatów w sprawie wyrzeczenia się stosowania broni chemicznej podczas przyszłych starć wojennych.

Wyczuwa się w tem wszystkiem brak wzajemnego zaufania, niedowierzanie traktatom, jak dawnym, tak i powojennym. Podstawowe zasady prawa wojennego, dawno istniejące, częściowo określały i regulowały ochronę ludności cywilnej i stosunek nieprzyjaciela do niej. Lecz, jak to udowodniła praktyka życiowa z ostatniej wojny światowej, prawa te pozostały tylko martwą literą i nikt ich nie przestrzegał. Zresztą świeżo pamiętamy stosunek okupantów do ludności cywilnej w naszym kraju. Wobec rozwoju nowoczesnych środków walki, wobec rozwoju samej techniki broni nowoczesnej, jak również i samego pojęcia o wojnie, zaopatrzenia armji walczącej — kwestja powyższa nabiera coraz większej aktualności.

Współczesna wojna opiera się nietylko na ilości żywej siły walczącej w polu t. j. wojska, lecz w wielkiej mierze potencję kraju stanowi: równoczesne uzbrojenie, zespół zasobów surowca, uprzemysłowienie, uniezależnienie się od przemysłu sąsiadów, dobrze rozwinięte kolejnictwo, drogi komunikacji, moralny duch kraju, wiara w swe siły i t. p. czynniki.

A zatem dawne podstawowe zasady prawa wojennego, które rozgraniczały miejsca i tereny na niepodlegające i podlegające bombardowaniu, jak np.: fortece, miejsca ufortyfikowane, pole walki, pasy przyfrontowe, ważniejsze punkty strategiczne, mosty i przeprawy — dziś wobec nowoczesnych pojęć o wojnie — zanikają. I tu właśnie kryją się te trudności ogólnego międzynarodowego porozumienia się na konferencjach jak należy traktować te lub inne tereny pasa pozafrontowego, co należy uważać za objekty wojskowe, a co za objekty niewojskowe.

Często wygłaszane hasła podczas wojny „wszyscy i wszystko dla frontu" — stwierdzają, że rozgraniczenie terenów podlegających i nie podlegających bombardowaniu — sprowadza się do zera. Siła walcząca na froncie poza zaopatrzeniem w sprzęt ściśle wojennego przeznaczenia, wymaga również takiego samego zaopatrzenia, jak i każdy przeciętny cywilny obywatel kraju, tj. wikt, ubranie, obuwie i t. d., a ponieważ dążenie nieprzyjaciela polega na stałym szkodzeniu, niszczeniu i wyczerpaniu swego wroga — wszelkiemi siłami i metodami, przeto ten punkt był, jest i będzie najrozmaiciej interpretowany i z tego wynika, że wszelkie objekty bliżej czy dalej położone poza pasem frontowym, mogą być narażone na bombardowanie.

Międzynarodowa Komisja Czerwonego Krzyża zasięgała opinji u kilku światowej sławy profesorów prawa. Pytanie Czerwonego Krzyża dałoby się streścić w sposób następujący: „czy istnieją jakie przepisy prawa międzynarodowego, czy też obyczajowego, któreby ściśle określały zabezpieczenie ludności cywilnej pasa pozafrontowego przed bombardowaniem?" Odpowiedź wszystkich wybitnych prawników wypadła ujemnie. Wszyscy

krotnie z 25 cm^3 eteru. 10 cm^3 tak otrzymanego wyciągu eterowego uzupełnia się eterem do objętości 30 cm^3 i wytrząsa 10 cm^3 25% amonjaku, oddziela roztwór amonjakalny w rozdzielaczu, uzupełnia amonjakiem do 10 cm^3 i oznacza kolorymetrycznie. Ponieważ emodyna z szakłaku nie nadaje się do sporządzenia roztworu wzorcowego, używa się do oznaczenia porównawczego wyciągu z Cascar. sagrad. o znanej zawartości emodyny. Tego rodzaju kolorymetryczne oznaczenie zabarwionych wyciągów jest wprawdzie trudne, może jednak oddać w pewnych wypadkach dobre usługi. Autor dochodzi do wniosku, że przy przyrządzaniu Extr. fluid. Cassc. sagr. należy stosować conajmniej 70% alkohol, przed perkolacją zaś należy poddać surowiec czterodniowej maceracji. *H.*

Oddzielenie kokainy od nowokainy w mieszaninie ich chlorowodorków. J. A. Labat i E. Kergnon (przez Pharm. Zentrh. 1934, str. 39). — Kokainę można wydzielić z mieszaniny zapomocą roztworu boraksu, przyczem nowokaina pozostaje w roztworze. P. t. kokainy 98°, identyfikacja dalsza zapomocą nadmanganianu potasu lub kwasu pikrynowego. Nowokainę wytrąca się w przesączu amonjakiem, p. t. 152°. *H.*

O reakcji pilokarpinowej Helcha. F. Biedebad (przez Pharm. Zentrh. 1934, str. 40). — Farmakopea niemiecka VI. podaje jako reakcję tożsamości pilokarpiny odczyn Helcha, polegający na tem, że pilokarpina pod wpływem wody utlenionej i dwuchromianu potasu w obecności rozcieńczonego kwasu siarkowego daje zabarwienie niebieskie, nieprzechodzące przy wytrząsaniu do benzolu, w odróżnieniu od kwasu nadchromowego. Autor wyosobnił z benzolu ów niebieski związek, poddał go wyczerpującej analizie i doszedł do wniosku, że w danym wypadku ma się do czynienia z nadchromianem pilokarpiny. Ze związku tego otrzymał bowiem autor, działając nań m. i. węglanem baru, napowrót czystą pilokarpinę, którą zidentyfikował za pośrednictwem pochodnej azotanowej. Zasługuje na uwagę duża odporność nadchromianu pilokarpiny, uwarunkowana prawdopodobnie obecnością pierścienia imidazolowego. *H.*

Na temat płynów mianowanych w aptekach rozwinęła się ostatnio w prasie szwedzkiej obszerna dyskusja. Jeden z lekarzy powiatowych stwierdził bowiem w czasie rewizji aptek, że szereg mianowanych płynów, jak jod, tiosiarczan sodowy, azotan srebra i rodanek amonowy, pozostawiały dużo do życzenia. Dla zaradzenia złemu proponuje Hök, by tego rodzaju płyny przechowywać w naczyniach ze szkła jenajskiego lub w flaszkach wewnątrz parafinowanych. Tiosiarczan o pH 9 do 10 jest wedle Höka najtrwalszy. Odpowiednie stężenie jonów wodorowych osiąga się przez dodatek 0.2% kwaśnego węglanu sodowego. Roztwory nadmanganianu potasowego należy przygotowywać na świeżo przedestylowanej wodzie. Zauważyć należy, że nowa duńska farmakopea przewiduje dla 1/10 i pół normalnych ługów sodowych flaszki wewnątrz parafinowane (przez Pharm. Zentrh. 1933, str. 759). *H.*

Jako środek przeciw chorobie morskiej podaje Herzen następującą mieszaninę:

Atropin. sulfuric.	0.005
Strychnin. sulfuric.	0.01
Spartein. sulfuric.	0.04
Aq. chloroform. satur.	10.00
Aq. destill.	10.00

Sposób użycia: 20 kropli w małej ilości ocukrzonej wody na cztery godziny przed wyruszeniem w podróż. Dawkę można powtórzyć po sześciu godzinach. (przez Pharm. Zentrh. 1934, str. 28). *H.*

---

twierdzą, że dawne prawa zwyczajowe, które niegdyś za czasów rycerskich zobowiązywały do pewnej kurtuazji, nietylko w stosunku do ludności cywilnej, lecz nawet i w stosunku do zwyciężonego — przeszły w zapomnienie. Dalej profesorowie prawa oświadczają, że istnieje cały szereg przepisów z lat 1868, 1899, 1907, 1918, 1922 i 1923, a zatem, jak widzimy, przepisów przedwojennych i nawet powojennych, lecz we wszystkich tych przepisach tekst jest niedokładny, zawiera pewne luki i błędy i w ten sposób daje szerokie pole do najrozmaitszych interpretacyj i wyzyskania tych niedociągnięć w celu usprawiedliwiania się wobec popełnionych przekroczeń i nadużyć.

Rzeczywiście zagadnienie to jest dość trudne do rozwiązania i ustalenia jakie objekty należy zaliczać do zespołu objektów wojskowych, mieszanych, t. j. pracujących dla wojska i ludności cywilnej, a jakie zaliczyć do zespołu objektów cywilnych.

Jeśliby nawet przyszli do wniosku, że bombardowanie na tyłach objektów wojskowych jest usankcjonowane przez kodeksy prawa wojennego, to w jaki sposób moglibyśmy zabezpieczyć ludność cywilną i jej mienie, zamieszkujących w pobliżu tych objektów? Jeden ze znanych prawników profesor *M. Sibest* oświadcza, że przepisy prawne dotyczące bombardowania z powietrza są zupełnie nieaktualne i są li tylko pustemi słowami. Dalej tenże profesor wyjaśnia, że państwa, usiłujące ująć prawnie wojnę chemiczną, miały na myśli jedynie jej uprawnienie. Ze wszystkich istniejących przepisów może jedynie protokół genewski z r. 1918-go, który również jest niejasny, dążył do nadania pewnej gwarancji, albowiem zabraniał wszelkiego bombardowania ludności cywilnej pociskami chemicznemi i bakterjologicznemi.

W uzupełnieniu do prawa międzynarodowego ważną prawną podstawę odgrywa klauzula: „si omnes", co znaczy, że prawo obowiązuje wtedy, jeśli jest podpisane przez wszystkie zainteresowane strony. O ile do zawieruchy wojennej dołączy się chociażby jedno państwo, które nie podpisało umowy — podstawy prawne traktatu są naruszone. Drugim ważnym punktem niwelującym wszelkie umowy jest usankcjonowane prawo odwetu.

A zatem, o ile niema żadnych konkretnych gwarancyj, o ile niema i nie może być żadnych środków prawnych — bombardowanie jest możliwe i będzie stosowane w całej rozciągłości, na jaką będzie stać nieprzyjaciela.

Cóż pozostaje wtedy? Własne przeciwnatarcie i obrona czynna kraju, spoczywająca w rękach wojska, a dla ludności cywilnej szerzenie wiedzy i propagandy biernej obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej.

Równolegle z L. O. P. P. szerzenie tej wiedzy winni podjąć się wszyscy ci, którzy są już przeszkoleni, komu jest drogą Niepodległość Państwa.

Na zakończenie podamy oświadczenie słynnego teoretyka prof. *Clauzenvitz'a*, który twierdzi, że wojna jest zjawiskiem życia społecznego, konfliktów i wszelkich interesów, krwawo rozstrzyganych, skutkiem polityki i handlu.

W Wielkiej Brytanji np. od r. 1925 wygłaszane są popularne odczyty na uniwersytetach w celu szerzenia wiedzy wojskowej o zagadnieniach wojny w warunkach współczesnych.

Wielka Brytanja zdaje sobie sprawę, że uświadomienie obywateli o istocie walki, jej zagadnieniach i potrzebach podnosi sprawność i gotowość obronną kraju.

Dlatego staramy się w ramach dozwolonych przepisami i w miarę możności poruszać w naszym „kąciku gazowym" niektóre zagadnienia na tak dziś aktualny temat.

A. Pomian Boczkowski.

Z Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych w Krakowie.

Sprawozdanie za rok 1933.

Działalność Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych w Krakowie rozwijała się w roku 1933, mimo coraz bardziej niekorzystnych warunków ekonomicznych, bardzo pomyślnie.

W wykonywaniu uchwał i dyrektyw ostatniego Walnego Zgromadzenia na pierwszy plan zainteresowań T-wa wysunięto: 1) akcję zmierzającą do urządzenia na gruntach uniwersyteckich, oddanych do dyspozycji Ogrodu Botanicznego U. J., działu roślin leczniczych, 2) udzielenie pomocy Dyrekcji Studjum Farmaceutycznego U. J. potrzebnej do zorganizowania IV roku studjów farmac., 3) zapoczątkowanie sprawy kursów dokształcających w związku z opracowywaniem farmakopei polskiej.

Wezwanie Zarządu T-wa do członków i sympatyków o składanie ofiar na urządzenie Ogrodu roślin leczniczych odniosło poważny sukces. W krótkim czasie zebrano fundusze, pozwalające już z wiosną ubiegłego roku przystąpić do realizacji powziętych planów. W ciągu marca, kwietnia i maja otoczono teren, wynoszący około półtora morga, parkanem długości 120 m., wykarczowano krzaki i usunięto chwasty, wytyczono drogi i poletka doświadczalne, przeprowadzono wodociąg i t. p. tak, że już z końcem czerwca oddała Dyrekcja Ogrodu Botanicznego U. J. pięknie urządzony dział roślin leczniczych do użytku młodzieży farmaceutycznej i publiczności. Na bramie tego ogrodu umieszczono tablicę, na której wypisano, że Ogród roślin leczniczych, będący działem Ogrodu Botanicznego U. J. został urządzony z funduszów Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych w Krakowie.

Utworzenie tego rodzaju placówki farmaceutycznej wymagać będzie dalszej opieki i pomocy ze strony Towarzystwa, ażeby dopiero po kilku latach rozwoju stać się chlubnym dowodem jego działalności.

W jesieni ubiegłego roku wyłoniła się sprawa niezmiernej doniosłości dla istnienia Studjum Farmaceutycznego U. J. a mianowicie zorganizowanie IV roku studjów farmaceutycznych. Wobec braku jakichkolwiek rządowych funduszów na opłacenie kosztów przepisanych wykładów i ćwiczeń zwróciła się Dyrekcja Studjum Farmaceutycznego U. J. do T. P. N. F. w Krakowie z prośbą o pomoc.

Zarząd T. P. N. F. świadomy powagi sytuacji i ciążącej nań odpowiedzialności zwołał w dniu 17 października 1933 r. zebranie przedstawicieli wszystkich miejscowych zrzeszeń farmaceutycznych oraz Związku Aptekarzy Wojew. Śląskiego i P. P. T. F. Oddział Częstochowa, na którem jednomyślnie postanowiono udzielić Dyrekcji Studjum Farmaceutycznego U. J. pomocy potrzebnej do uruchomienia IV roku studjów farmaceutycznych. W wykonaniu tej uchwały T. P. N. F. wpłaciło do kwestury U. J. kwotę 2.115,60 zł., przeznaczoną na pokrycie kosztów wykładów i ćwiczeń obowiązkowych w I trimestrze czwartego roku studjów.

Obecnie czeka nas ciężkie zadanie zebrania funduszów na opłacenie wydatków w II trimestrze.

W związku z opracowywaniem farmakopei polskiej oraz na skutek inicjatywy ze strony Związku Aptekarzy Wojew. Śląskiego przystąpiło nasze Towarzystwo do urządzenia w Katowicach w roku szkolnym 1933/34 cyklu odczytów o charakterze kursu przeszkoleniowego z dziedziny analizy farmaceutycznej. Kurs składa się z 11 odczytów, z których pierwszy na temat „Cele i zadania farmakopei" wygłoszony został przez Prof. Dr. M. Gatty-Kostyala w dniu 18 listopada 1933 r. Dziesięć dalszych odczytów mających stanowić całość z dziedziny chemicznej analizy farmaceutycznej powierzono Dr. Aleksandrowi Kocwie, zast. prof. chemji farmac. U. J.

W końcu składamy wszystkim naszym przyjaciołom i ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za ochotną pomoc materjalną, pozwalającą nam na skuteczne popieranie naszego Studjum Farmaceutycznego.

Tow. Popierania Nauk Farmaceut. w Krakowie liczyło w roku sprawozdawczym 28 członków założycieli, 68 członków zwyczajnych i 16 ofiarodawców na cele Towarzystwa. Umarł 1 członek zwyczajny, a ubyło 2 na skutek wyjazdu.

Wydział odbył 3 posiedzenia, mianowicie dnia 29 stycznia, 7 czerwca i 17 października oraz w tym samym dniu Zebranie zrzeszeń farmaceutycznych z województw kieleckiego, krakowskiego i śląskiego wspólnie z Wydziałem Towarzystwa w sprawie zorganizowania akcji dla zbierania funduszów na utrzymanie czwartego roku Studjum Farmac. w U. J.

Posiedzeń naukowych odbyło się 8, z tych 2 w Krakowie, 3 w Katowicach i 3 w Częstochowie.

Na tych posiedzeniach wygłosili wykłady w Krakowie w dniu 19 lutego P. Doc. U. J. Dr. Adam Skąpski o własnościach fizyko-chemicznych leków płynnych; w dniu 25 lutego w Katowicach P. Doc. U. J. Dr. Jan L. Robel o zadaniach apteki wobec ataku gazowego; w dniu 11 marca w Częstochowie P. Dr. M. Gatty-Kostyal, Prof. U. J. o zadaniach nowoczesnej apteki; w dniu 6 maja w Częstochowie P. Dr. B. Skarżyński o witaminach; w dniu 24 maja w Krakowie P. Dr. Irena Turowska o mikroflorze wód mineralnych; w dniu 4 listopada w Katowicach P. Dr. B. Skarżyński o krążeniu jodu w przyrodzie i jego biologicznem znaczeniu; w dniu 18 listopada w Katowicach P. prof. M. Gatty-Kostyal o celach i zadaniach farmakopei; w dniu 2 grudnia w Częstochowie P. Dr. B. Skarżyński o hormonach jako lekach i wreszcie w dniu 16 grudnia w Krakowie, na uroczystem posiedzeniu dla uczczenia 150-lecia istnienia Studjum farmaceutycznego na U. J., P. Prof. U. J. Dr. Władysław Szumowski o katedrze farmacji i materji medycznej w Krakowie za Komisji Edukacyjnej, zaś na kursie przeszkoleniowym w Katowicach wygłosił Dr. A. Kocwa wykłady w dniach 2, 6, 13 i 20 grudnia 1933 r.

Kraków, dnia 8 stycznia 1934 r.

Prezes: *Estreicher.*

Sekretarz: *Kostyal.*

SPIS CZŁONKÓW ZAŁOŻYCIELI:

1. Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej w Krakowie,
2. Klub Aptekarzy w Krakowie,
3. Ogólny Związek Aptekarzy Wojew. śląskiego, Katowice,
4. Koło Aptekarzy Zagłębia Dąbrowskiego i m. Częstochowy,
5. Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników R. P., Oddział w Krakowie,
6. Koło Farmaceutów S. U. J. w Krakowie.
7. Składnica Apteczna „Zoria" w Krakowie,

8. Dr. Tadeusz Estreicher, Prof. U. J. i Prezes T. P. N. F. w Krakowie,
9. Dr. Marek Gatty-Kostyal, Prof. U. J.,
10. Dr. A. Bolland, Dyrektor W. S. H. w Krakowie,
11. Mr. Henryk David, Prezes Gremjum Aptekarzy M. Z.,
12. Mr. Jan Zagórski, wł. apteki w Katowicach, Wiceprezes T. P. N. F.,
13. Mr. Marja Bobrzecka, wł. apteki w Brzeszczach,
14. Mr. Jakób Fraenkel, wł. apteki w Królewskiej Hucie,
15. Mr. Adam Friedlein, wł. apteki w Krakowie,
16. Mr. Ludwik Georgeon, b. właściciel apteki w Krakowie (zmarł 5.VIII 1932 r.),
17. Mr. Antoni Gebauer, wł. apteki w Żywcu,
18. Ludwik Kawecki, współwłaściciel apteki w Krakowie,
19. Mr. Stanisław Krówczyński, wł. apteki w Krakowie,
20. Mr. Tadeusz Oświęcimski, wł. apteki w Krakowie, Wiceprezes Gremjum Aptekarzy M. Z.,
21. Mr. Zenon Reder, wł. apteki w Krakowie,
22. Mr. Stefan Rydel, wł. apteki w Krakowie, Prezes honor. Gremjum Apt. M. Z.,
23. Mr. Józef Silberstein, wł. apteki w Chrzanowie,
24. Mr. Edward Schneider, wł. apteki w Krakowie, Prezes Klubu Aptekarzy w Krakowie,
25. Mr. Oskar Spirer, wł. apteki w Krakowie,
26. Dr. Henryk Szancer, b. wł. apteki w Przemyślu,
27. Eugenjusz Wejmer, wł. apteki w Niwce,
28. Apteka K. Wiszniewskiego w Krakowie.

Ratujmy dzieci polskie na obczyźnie.

Sprawozdanie z posiedzenia Podsekcji Farmaceutycznej Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą z dnia 3.II. 1934 r.

Przewodniczy p. naczelnik Wydziału Farmaceutycznego Dep. Służby Zdrowia Min. Opieki Społ. Mr. Wacław Sokolewicz, protokółuje p. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

Omówienie technicznej strony zbiórki wśród właścicieli aptek, pracowników, przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, hurtowego handlu oraz drogeryj.

Po zagajeniu posiedzenia p. Naczelnik Sokolewicz dał krótkie sprawozdanie ze zbiórki z r. ub., która wyraziła się sumą zł. 2.527 gr. 80 i zaapelował do przedstawicieli organizacyj, biorących udział w posiedzeniu, żeby dołożyli starań celem zebrania większej sumy podczas tegorocznej zbiórki. Zbiórka będzie trwać tylko w ciągu m. lutego r. b.

Na wniosek p. naczelnika Sokolewicza, prezydjum ukonstytuowało się w składzie: przewodniczący p. naczelnik Sokolewicz, I wiceprzewodniczący — p. W. Filipowicz, prezes P.P.T.F., II wiceprzewodniczący — p. F. Więckowski, dyrektor firmy „Motor", sekretarz — p. Cz. Nałęcz, sekretarz generalny Z.Z.F.P. Członkowie podsekcji: p. Dyr. J. Galewski— Związek Polskiego Przemysłu Chem. Farmac. i p. Pariser — reprezentant Związku Drogistów.

Po omówieniu doniosłej roli funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą, postanowiono zwrócić się z ape-

lem do wszystkich organizacyj reprezentowanych na posiedzeniu, żeby drogą szerokiej propagandy w swej prasie zawodowej przyczyniły się do powiększenia funduszów Komitetu Zbiórki.

Po rozdaniu odezw Komitetu i sprawozdania za rok ub., zamykając posiedzenie p. naczelnik Sokolewicz podziękował obecnym za przybycie.

*

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej i Redakcja Kroniki Farmaceutycznej niniejszem zwracają się do wszystkich członków Związku i Czytelników Kroniki Farm. o łaskawe wpłacanie ofiar na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, z odpowiednią adnotacją, na nasze konto w P. K. O. Nr. 8.491.

ODCZYT W W. T. F.

Dnia 24 I. r. b. w Warszawskiem Tow. Farmaceutycznem wygłosił odczyt p. red. mr. Fr. Herod na temat: „Propaganda aptekarstwa i apteki".

Prelegent w obszernym referacie, ilustrowanym licznemi przezroczami, zobrazował propagandę aptekarstwa i apteki, lecz niestety, tylko zagranicą, a przeważnie aptekarstwa niemieckiego.

W Niemczech wydaje się cały szereg pism bogato ilustrowanych, które służą propagandzie aptekarstwa i zwalczaniu kurfuszerki. Prelegent ze szczególnym naciskiem podkreślił zupełny brak propagandy w Polsce i wskazuje na konieczność jej zapoczątkowania. Jeżeli się zważy, że różne instytucje wyzyskują dla swej propagandy wystawy, to o aptekarstwie poza przemysłem tego powiedzieć nie możemy, a dobrze zorganizowana wystawa byłaby najlepszą dla nas propagandą.

Zkolei prelegent omówił urządzenie aptek starych i nowych, reklamy neonowe, wystawę w oknach, estetykę druków oraz znaczenie ich dydaktyczne i propagandowe, o ile są umiejętnie stosowane.

Prelegent wypowiedział się za reklamowaniem w aptekach przedewszystkiem wyrobów własnych.

Po odczycie w dyskusji zabierali głos: p. prof. Koskowski, p. dr. Otolski, p. mr. Gessner, p. prezes W. Filipowicz, p. mr. Podbielski i inni.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Z. Z. F. P. dnia 24.I. 1934 r.,

przy udziale kolegów: Edm. Szyszko, Cz. Fink-Finowickiego i Cz. Nałęcza.

Przewodniczący kol. Edm. Szyszko, protokółuje kol. Cz. Nałęcz.

Porządek dzienny:

I. Odczytanie protokółów z ostatnich posiedzeń,

II. Ustalenie porządku dziennego XVII Zjazdu Delegatów,

III. Sprawy bieżące,

IV. Wolne wnioski.

I. Protokóły po odczytaniu zatwierdzono:

II. Postanowiono zwołać Zjazd Delegatów na 18 i 19 marca r. b. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie,
2. Przemówienia powitalne,
3. Referaty naukowe,
4. Referaty zawodowe,
5. Wybory prezydjum Zjazdu i Komisji Mandatowej,
6. Przyjęcie regulaminu obrad Zjazdu i Komisyj,
7. Odczytanie protokółu XVI Zjazdu Delegatów,
8. Sprawozdanie Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej,
9. Wybory Komisyj zjazdowych,
10. Zatwierdzenie kupna działek,
11. Wybory władz związkowych,
12. Dyskusja nad wnioskami i przyjęcie uchwał przez plenum Zjazdu.
13. Zamknięcie Zjazdu.

III. Postanowiono wydelegować na Kongres Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. kol. Stefana Rdzanka, Marjana Rapczyńskiego i Zygmunta Jankiewicza.

Sprawozdanie kol. Nałęcza z Walnego Zebrania Oddziału Poznańskiego przyjęto do wiadomości.

Po rozpatrzeniu nadesłanych pism postanowiono wyasygnować zł. 5 na Macierz Szkolną w Gdańsku i zł. 5 na Kościół-Pomnik Chrystusa Króla.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie kol. skarbnika o wpisaniu do ksiąg jako majątku Związku ostatnich wydawnictw.

Postanowiono wydelegować na zebranie do P. P. T. F. w dn. 24.I. kol. Nałęcza, a dn. 30.I. do Tow. „Lechicja" kol. Edm. Szyszko.

Ponadto postanowiono, że dwóch członków Prezydjum weźmie udział w delegacjach z zaproszeniem na Zjazd Delegatów przedstawicieli władz rządowych i sfer naukowych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Oddziału Warsz. Zw. Zaw. Farm. Prac. w dn. 17.I.1934 roku.

Obecni kol. kol.: W. Hirschhauer, Cz. Nałęcz, R. Stocki, J. Sawczak, E. Gorzkowski, i M. Stankiewicz.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia Zarządu,
2. Sprawa laboratorjum,
3. Termin i porządek dzienny rocznego zebrania i Zjazd delegatów,
4. Sprawy bieżące,
5. Wolne wnioski.

Przewodniczący kol. Hirschhauer, protokółował kol. R. Stocki.

Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia Zarządu został przyjęty.

Referując sprawę laboratorjum związkowego kol. Stocki poinformował Zarząd, że od 1.I. r. b. objął laboratorjum związkowe kol. Mr. Skolimowski, z którym została zawarta specjalna umowa. Jako zabezpieczenie złożone zostały przez dzierżawcę weksle.

Powyższą umowę Zarząd zaakceptował, upoważniając jednocześnie kol. sekretarza, by zakomunikował obecnemu dzierżawcy, że wszelkie reklamy, ogłoszenia i zawiadomienia winny być dokonywane w porozumieniu z Zarządem Oddziału.

Ponieważ polecenia Komisarjatu Rządu w sprawie dyżurów podczas Świąt Bożego Narodzenia nie zostały przez wszystkich właścicieli aptek wykonane, Zarząd powierzył zbadanie tej sprawy kol. Stankiewiczowi i złożenie sprawozdania na najbliższem posiedzeniu Zarządu.

Na miejsce ustępującego kol. J. Sawczaka do Komisji Międzystowarzysz. do Spraw Bezrobocia i Sił Niefachowych został desygnowany kol. Stankiewicz.

Postanowiono zwołać na dzień 17 lutego r. b. Walne Roczne Zebranie członków Oddziału Warszawskiego.

Załatwienie sprawy sił niefachowych w aptekach szpitalnych m. Warszawy Zarząd powierzył kol. Hirschhauerowi i kol. Stockiemu.

List kol. Boruckiego Zarząd przyjął do wiadomości.

Zarząd postanowił zakupić 1 cegiełkę w sumie zł. 20.— na budowę szkoły polskiej w Gdańsku pod egidą Macierzy Szkolnej.

Przyjęto w poczet członków Związku kol. kol. Lewińską Annę, Nawrocką Jadwigę. Przeniesiono z Oddziału Rówieńskiego kol. Bilenko-Bielińskiego Piotra.

*

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. zawiadamia, że w dniu 17 lutego r. b. o godz. 22-ej w I-ym terminie i o godz. 22 m. 30 w II-gim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 8 WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO Z. Z. F. P. z następującym porządkiem dziennym:

1. **Odczytanie protokółu z ostatniego rocznego zebrania,**
2. **Sprawozdanie Zarządu:**
   - **a) ogólne,**
   - **b) kasowe,**
3. **Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej,**
4. **Wybory delegatów na Zjazd,**
5. **Wolne wnioski.**

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

W dniu 13 stycznia r. b. odbyło się Roczne Walne Zebranie członków Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, Oddział w Łodzi.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi i zatwierdzeniu budżetu odbyły się wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej, które ukonstytuowały się w sposób następujący:

Prezes Mag. farm. R. Słowiński,
V-Prezes Mag. farm. M. Balberyszski,
Sekretarz Mag. farm. B. Mazurkiewicz,
Skarbnik Mag. farm. N. Blausztajn,
Pośredn. pracy Mag. farm. I. Madejski,
Gospodarz lokalu Mag. farm. F. Krygerówna,
Czł. Zarządu Mag. farm. P. Eychnerowa,
Czł. Zarządu Mag. farm. B. Moszkowicz,
Cz. Zarządu asyst. farm. I. Kosiński,

Do Komisji Rewizyjnej:

Prezes Dr. farm. E. Grondowski.
Sekretarz asyst. farm. J. Festensztat.
Czł. Komisji asyst. farm. L. Kruppe.

Nowy Zarząd poza załatwieniem spraw organizacyjno-zawodowych postawił sobie za zadanie wyszkolenie łódzkich farmaceutów w dziedzinie obrony przeciwgazowej.

Wzorem swych francuskich Kolegów, którzy w wielkiej wojnie poświęcili się całkowicie sprawie walki gazowej, łódzcy farmaceuci rozpoczynają pracę nad przeszkoleniem się, aby w razie potrzeby znaleźć się w szeregach obrońców Ojczyzny jako instruktorzy O. P. L. G.

Celem osiągnięcia jak najlepszych rezultatów w powyższych zamierzeniach utworzony został przy Związku odnośny referat, kierownictwo którego powierzono kol. m-rowi B. Mazurkiewiczowi i jednocześnie powołano Komisję propagandową do współdziałania w pracach referenta.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P. w dniu 22.I. 1934 r.

Obecni koledzy: A. Grygiel, K. Jarmołowski, R. Rajszel, M. Adler, A. Ładysz i J. Kościukiewicz.

Przewodniczący kol. A. Grygiel, protokółuje kol. J. Kościukiewicz.

Porządek dzienny: I. odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania,

II. Sprawozdanie przedstawiciela Komisji Okręgowej do spraw bezrobocia.

III. Odczytanie pisma Zarządu Głównego,

IV. Sprawa organizacji kursów obrony przeciwgazowej,

V. Sprawa podań o udzielenie pożyczek i zapomóg.

VI. Wolne wnioski,

Ad. I. Odczytany protokół z poprzedn.ego posiedzenia zaakceptowano.

Ad. II. Kol. Kościukiewicz, jako członek Komisji Okręgowej, zakomunikował, iż na odbytem posiedzeniu wspólnie z przedstawicielami P. P. T. F. Komisja Okręgowa do spraw bezrobocia i walki z siłami niefachowemi, rozpatrzyła cztery podania kol. bezrobotnych i udzieliła zapomóg kol. kol.: S. Ł. 50.—, A. B. zł. 50—., I. B. zł. 30.— i I. Ch. zł: 25:—:

Saldo na dzień 1.I.1934 r. wynosi zł. 9, gr. 55.

Wobec tego, że fundusze Komisji Okręgowej są na wyczer-

paniu, a natomiast liczba zgłaszających się stale powiększa, Komisja Okręgowa zwróciła się do wszystkich członków P. P. T. F. i Z. Z. F. P. z odezwą o przyjście z pomocą kol. kol. bezrobotnym przez dalsze samoopodatkowanie się, poza tem uchwaliła zwrócić się do Zarządów obu organizacyj farmaceutycznych w Wilnie z prośbą o udzielenie zasiłków z funduszów związkowych.

Ad. III. Pismo Zarządu Głównego o zwołaniu Zjazdu, w drugiej połowie lutego r. b. przyjęto do wiadomości przytem uchwalono zwołać na dzień 17.II. r.b. Walne Zebranie członków Oddziału Wileńskiego, celem wyborów nowego Zarządu i delegatów na Zjazd. Szczegółowy porządek dzienny postanowiono opracować na jednem z najbliższych posiedzeń Zarządu.

Ad. IV. Kol. K. Jarmołowski poinformował, iż w drugiej połowie lutego r. b. zostanie otwarty drugi kurs obrony przeciwgazowej dla farmaceutów, zorganizowany pod protektoratem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie.

Wykłady będą się odbywały w sali zakładu Farmakognozji U. S. B. (ul. Objazdowa 2), udzielonej przez P. Profesora J. Muszyńskiego, który przyrzekł ponadto swoją współpracę w postaci wykładów. Słuchacze kursów po złożeniu odpowiedniego egzaminu otrzymają świadectwa instruktorów 2-giej kategorji.

Ad. V. Uchwalono wydać zapomogę bezwrotną w sumie 35 zł. absolwentce farmacji U. S. B. kol. M. K. na opłacenie egzaminów magisterskich, uwzględniając jej rozpaczliwe warunki materjalne.

Ad. VI. Na wniosek kol. A. Ładysza, członka Komisji Okręgowej do spraw bezrobocia, o wyasygnowanie zł. 200.— z funduszów związkowych do dyspozycji komisji uchwalono przekazać tymczasowo zł. 50.— natomiast sprawę tę poruszyć na najbliższem walnem zgromadzeniu t. j. w dniu 24.II. r. b.

Na tem posiedzenie zamknięto.

* *

W związku z organizowaniem drugiego turnusu Kursów Obrony Przeciwgazowej dla farmaceutów, Zarząd Oddziału Wileńskiego zwraca się do wszystkich kolegów z apelem, by każdy, który dotąd podobnych kursów nie przesłuchał zapisał się na omawiane kursa, gdyż ambicją każdego farmaceuty winno być posiadanie wyczerpujących wiadomości o obronie przeciwgazowej, tem bardziej, że w najbliższym czasie nie przewiduje się ponownego zorganizowania, a tem samem wszyscy opieszali być może stracą ostatnią możliwość pogłębienia swej wiedzy w sprawie tak ważnej, jaką jest obrona przeciwgazowa.

Z ODDZIAŁU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Sprawozdanie z działalności Koła L. O. P. P. p. Częstochowskiego za rok 1932-33.

Pierwszym etapem realnej pracy częstochowskich farmaceutów w dziedzinie L.O.P.P. był moment samorzutnego zapisania się 4 kolegów na kursy instruktorów I. kateg., które zorganizowane zostały w 1931 r. przez Woj. Kom. L. O. P. P. w Częstochowie.

Koledzy ci (Kurkowski, Sikora, Koszykowski i Gaczkowski) zapoznawszy się z tą, aczkolwiek nie obcą, lecz w każdym bądź razie nową dziedziną wiedzy, postanowili w pierwszym rzędzie podzielić się zdobytemi wiadomościami z innymi kolegami.

To też dzięki inicjatywie wyżej wspomnianych powstaje w początkach 1932 roku Koło L. O. P. P. Farmaceutów pow. Częstochowskiego, grupujące w sobie członków Z. Z. F. P. i P. P. T. F.

Zaraz też pomyślano o przeszkoleniu wszystkich członków Koła i w kwietniu 1932 r. zorganizowane zostały 20-godzinne kursy O. P. L. G., które przesłuchało i ukończyło 30 osób (20 członków Z. Z. F. P. i 10 — członków P. P. T. F.). Wykłady prowadzili koledzy instr. I-ej kategorji.

W dalszym ciągu swej działalności Koło bierze czynny udział w pracach Pow. Komitetu L. O. P. P., uczestnicząc we wszystkich uroczystościach i imprezach Ligi i tak: Koło własnym kosztem przyjmuje lotników podczas jednego z rajdów, urządza w czasie ostatniego tygodnia L. O. P. P. dwie wystawy propagandowe w oknach miejscowych aptek, z okazji tegoż tygodnia, Koło składa na cele Ligi, doraźnie zebrane wśród swych członków zł. 100.

Niezależnie od prac Koła poszczególni koledzy wykazują dużą dozę ruchliwości i ofiarności, biorąc czynny udział w charakterze prelegentów i wykładowców na różnych kursach, organizowanych osobiście lub przez L. O P. P.

W okresie sprawozdawczym wykłady prowadzili Kol. Kol. Sikora, Kurkowski, Koszykowski, Gaczkowski, Szczepkowski, Waloch i Grochulski na kursach zorganizowanych dla nauczycielstwa, O. O. Paulinów na Jasnej Górze, prawników, bankowców, pracowników Kasy Chorych (2), Pań Domu, uczniów i uczenic szkół średnich, sióstr Czerwonego Krzyża, majstrów i robotników fabrycznych i t. d.

Jak z powyższego wynika, farmaceuci częstochowscy w pracach Ligi nie stoją na szarym końcu, lecz przeciwnie, świadomi swej roli, jaka im może wypadnie spełnić względem Ojczyzny i Społeczeństwa w przyszłości, krzewią ideę L. O. P. P. z zapałem i poświęceniem.

Rozporządzenia władz.

WYKAZ FIRM,

którym udzielono koncesje na hurtowy handel środkami odurzającemi na r. 1934.

1. „Alchemia“ — Grudziądz
2. R. Arcichowski — Warszawa
3. „Asmidar“ — Warszawa
4. R. Balkowski i R. Herynowski — Warszawa
5. R. Barcikowski — Poznań
6. Breszel i Bruzda — Warszawa
7. Centrala Zakupów dla Kas Chorych — Warszawa
8. Al. Czołhański — Warszawa
9. A. Chronowicz — Warszawa
10. „Deges“ — Katowice
11. „Farmahurt“ — Poznań
12. S. M. Goldberg — Warszawa
13. „Hematogen Dr. med. Hommela“ — Warszawa
14. Hurtownia Aptekarzy Polskich — Warszawa
15. Hurtownia Aptekarzy z. Lubelskiej — Lublin
16. A. Janikowski i S-ka — Łuck
17. Al. Lewartowicz i Sz. Braude — Warszawa
18. Magistrat m. st. Warszawy — Warszawa
19. P. Mikolasch i S-ka — Lwów
20. „Motor“ — Warszawa

Wydział Pośrednictwa Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

POMOCNICA APTEKARSKA z praktyką, młoda, poszukuje wspólnika (-czkę) magistra z prawem zarządu i gotówką 25 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ dobrze prosperującą sprzedamy w Będzinie. Cena 75 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ sprzedamy w Łodzi, w centrum miasta. Do kupna wymagane gotówką około 100 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POSZUKUJĘ apteki w woj. łódzkiem lub warszawskiem. Wpłacę 40 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POSZUKUJĘ APTEKI w miasteczku o 5 tys. ludności. Wpłacę gotówką 40 do 45 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POMOCNIK APTEK. z gotówką 40 tys. zł. przystąpi do spółki. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większem mieście powiatowem (dawniej gubernialne). Gotówki potrzeba około 35 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Mieszkanie przy aptece. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI SPRZEDAMY w mieście wojewódzkiem. Cena 50 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI SPRZEDAMY w mieście powiatowem wojewódzkim. Cena szacunkowa 40 tys. zł. Apteka ładnie urządzona, warunki kupna do omówienia. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ Z DOMEM sprzedamy w woj. kieleckiem. Miasteczko liczy około 6.000 mieszkańców. 2 lekarzy na miejscu. Obrót za ostatnie 12 miesięcy 45 tys. zł. Cena łącznie z domem 90 tys. zł. Warunki kupna do umowy. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w woj. kieleckiem o obrocie 1800 zł. mies. Lekarz i 3 felczerów na miejscu. Warunki kupna przystępne. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ w małem miasteczku sprzedam lub zamienię na większą, dopłacę 40 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POWAŻNY REFLEKTANT poszukuje apteki w okolicy Warszawy lub w samej Warszawie. Wpłaci gotówką 100 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ sprzedamy w miasteczku o 4 tys. ludności, przy kolei. Obrót 3 tys. zł. mies. Warunki kupna dogodne. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

21. Nachtlicht i Kamieński — Warszawa
22. L. Nasierowski — Warszawa
23. M. Neufeld — Częstochowa
24. „Ozon" — Lwów
25. „Pharma" — Kraków
26. Polska Spółka Wytw. Chem. „Roche" — Warszawa
27. L. Spiess i Syn — Warszawa
28. L. Spiess i Syn — Łódź
29. A. Szpinak — Warszawa
30. Warszawska S-ka Handlu Towarami Aptecznemi — Warszawa
31. Dr. K. Wenda — Warszawa
32. Zipper i Rudnicki — Warszawa
33. Zrzeszenie Samorządów Powiatowych — Warszawa

WYKAZ FIRM,

którym udzielono koncesje na wyrób i przeróbkę substancyj odurzających.

1. „R. Barcikowski" — Poznań
2. „J. Borowski" — Warszawa
3. „Ege" — Warszawa
4. „Galen" — Lwów
5. „A. Gąsecki i Synowie" — Warszawa
6. „Geo" — Warszawa
7. „J. Gessner" — Warszawa
8. „Fr. Karpiński" — Warszawa
9. Kasa Chorych — Łódź
10. Kasa Chorych — Warszawa
11. Kasa Chorych — Sosnowiec
12. „Mag. Klawe" — Warszawa
13. „Ap. Kowalski — Warszawa
14. „Laokoon" — Lwów
15. „Motor" — Warszawa
16. L. Nasierowski — Warszawa
17. „Pharma" — Kraków
18. „Roche" — Warszawa
19. W. Rozpędzihowski — Warszawa
20. J. Sianko i S. Kłok — Wilno
21. „L. Spiess i Syn" — Warszawa
22. Spółdzielnia Zjednoczonych Aptekarzy — Poznań
23. „Dr. K. Wenda" — Warszawa

OFIARY NA RZECZ BEZROBOTNYCH FARMACEUTÓW.

Oddział Zagłębia Dąbrowskiego Z. Z. F. P. nadesłał zł. 73.—.

Koledzy z aptek warsz.: Klickiego — zł. 7, Goldbauma — zł. 3.50, Ubezpieczalni Społ. pl. Unji Lubelskiej — zł. 7.50, Albrechta i Żłobikowskiego — zł. 4 50 Ubezpieczalni Społ. — ul. Wolska — zł. 30, Ubezpieczalni Społ. — ul. Jagiellońska — zł. 54.—, Ubezpieczalni Społ. — ul. Mławska — zł. 10.—, Ubezpieczalni Społ. — ul. Krypska — zł. 5.—, Biele — zł. 2.—, Ubezpieczalni Społ. — Al. —Jerozolimska — zł. 16.—, Ubezpieczalni Społ. — ul. Marjańska — zł. 5.—, kol. F. Muszyński — zł. 1.

Wiadomości bieżące.

KURS ANALIZY PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH.

W porozumieniu i za zezwoleniem J. M. Rektora Uniwersytetu, P. P. Dziekana Wydziału Farmaceutycznego i Kierownika Zakładu, zostanie zorganizowany w Zakładzie Badania Środków Spożywczych U. W. przy ul. Przemysłowej Nr. 25 prywatny 1-o miesięczny kurs z analizy produktów spożywczych. Kurs ten jest zorganizowany dla dyplomowanych farmaceutów (magistrów i prowizorów).

W obecnych czasach wyłania się konieczność zapoznania się wszystkich farmaceutów z metodyką badania produktów spożywczych. Ma to szczególnie ważne znaczenie dla tych kolegów z prowincji (miasta powiatowe i mniejsze osiedla), gdzie kontrola żywności rzadko jest przeprowadzana. Znajamość metodyki badania produktów spożywczych i wykonywanie tych analiz podniesie prestige apteki. Nie jest wykluczone, że odpo-

wiednio urządzone laboratorjum może się stać oficjalną ekspozyturą państwowych lub samorządowych organów kontrolnych.

Na kursie będą badane produkty najczęstszego użytku codziennego: mleko, śmietana, masło, margaryna, oleje i tłuszcze, ser, mąka, miód, soki owocowe, lemonjady, ocet, woda, mięso, kawa i surogaty, mikroskopowe badania produktów spożywczych. Projektowany kurs odbędzie się w maju b. r., każdego dnia po 3 godziny. W razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów możliwe jest zorganizowanie kursu w 2 grupach: przed i popołudniowych, co ułatwiłoby wzięcie udziału w kursie farmaceutom z Warszawy.

Opłata za kurs wynosi 120 zł., dla członków organizacyj farmaceutycznych — 100 zł. Przy wpisie należy wpłacić zł. 20.

Zgłoszenia osobiste lub piśmienne przyjmuje Redakcja „Kroniki Farmaceutycznej", konto czek. P. K. O. Nr. 8.491. Termin zapisów upływa dnia 1 kwietnia r. b. Początek kursu 1 maja r. b. o godz. 8-ej rano.

Promocja na stopień magistra farmacji na Wydziale Farmac. Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się d. 20 b. m. (we wtorek) o godz. 13-ej min. 15, w Auli Uniwersytetu.

Z Nacz. Rady Zdrowia. P. Minister Opieki Społecznej powołał rozporz. z dnia 23 stycznia r. b. na stanowisko członka Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia na dalszą dwuletnią kadencję p. dr. Jana Poratyńskiego, prezesa Okręgu Lwowskiego P. P. T. F.

Z Wydz. Farmaceut. Dep. Sł. Zdr. W ub. miesiącu opuścił swe stanowisko i przeszedł na emeryturę długoletni radca Wydziału p. F. Miller.

W dn. 1 stycznia r. b. objął urzędowanie w Wydziale p. Dr. Filipczak.

Otwarcie nowej apteki. 10 stycznia r. b. została uruchomiona apteka p. Tadeusza Gliwicza w Pucku.

Dalsze kursy obrony przeciwlotniczogazowej. Dnia 5 i 6 lutego r. b. rozpoczęły się w szpitalu Ujazdowskim wykłady (dla dwu zmian) z dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej dla farmaceutów, pracowników aptek Ubezpieczalni warszawskiej. Kurs będzie trwał 65 godzin. Liczba słuchaczów wynosi około 100 osób.

KURSY PRZYGOTOW. NA STOPIEŃ POM. APTEKARSKIEGO rozpoczęły się dn. 12 b. m. w lokalu Związku. Są to już ostatnie tego rodzaju kursy.

KONKURS.

URZĄD WOJEWÓDZKI W KIELCACH niniejszem ogłasza konkurs na otwarcie apteki W PIONKACH POW.KOZIENICKIEGO. Koncesja będzie udzielona na zasadzie art. 23 ustawy dla farmaceutów i aptek (Dz. Praw z 1844 r. tom 35) oraz rozporządzenia Minstra Zdrowia Publicznego z dn. 10 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 411).

Ubiegający się o uzyskanie tej koncesji winni w przeciągu 4 tygodni od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim nadesłać do Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Zdrowia) opatrzone przepisową opłatą stemplową podania, do których należy dołączyć dokumenty wyszczególnione w §8 instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r. o sposobie udzielania koncesji na zakładanie aptek. (Monitor Polski Nr. 136 poz. 204).

Właściciele aptek, od których opinje nie były żądane, a którzy sądzą, że przez otworzenie apteki w Pionkach egzystencja ich aptek będzie zagrożona, mogą w terminie 4-ro tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim wnieść umotywowane zarzuty w myśl przepisów wyżej wymienionej ustawy.

Ze świata.

BRAZYLJA.

Ilość godzin pracy w aptekach.

Wydane ostatnio rozporządzenie rządu brazylijskiego normuje zasadniczo czas pracy farmaceuty-pracownika w ramach ośmiogodzinnego ustawowego okresu, z dwugodzinną przerwą obiadową i (dowolnym) dniem wypoczynku po sześciu dniach pracy. Dla wykończenia prac rozpoczętych w ciągu normalnego dnia pracy dopuszcza się 30-minutowy czas dodatkowy. Pracownicy, odbywający regularną służbę nocną, mają prawo do czterech godzin wypoczynku dnia następnego, jeśli jednak mieszkają w tym domu, gdzie znajduje się apteka, tylko do 1 godziny.

Farmaceuci, pracujący w niedzielę, otrzymują inny dzień wypoczynkowy, wyznaczony przez pracodawcę. Tygodniowa norma pracy 48 godzin może być i w inny sposób rozdzielone na 6 dni, jednakże kwoty 10 godzin dziennie nie wolno przekroczyć. Za opłatą za godziny nadliczbowe, może być tygodniowa norma pracy podwyższona do 60 godzin, za obopólnem porozumieniem pracownika i pracodawcy. W wypadkach nadzwyczajnej sytuacji zdrowotności w danym okręgu może być czas pracy przedłużony do 12 godzin dziennie. W tym wypadku wymagana jest pisemna umowa o dopłatę za godziny nadliczbowe pomiędzy pracodawcami a pracownikami. Wszystkie inne wypadki wyjątkowe muszą być zakomunikowane ministerstwu pracy. Dokładny podział pracy pomiędzy wszystkich pracowników musi być na widocznem miejscu umieszczony w każdej aptece. Rozporządzenie obwarowane jest karami pieniężnemi (mniej więcej 130 — 1300 zł.).

(Arzt. Ap. Kr.).

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

OGŁOSZENIA: I str. okł.: 1/2 — **120 zł.**, 1/4 — **75 zł.**, 1/8 — **45 zł.**, IV str. okł. oraz w tekście: 1/1 — **200 zł.**, 1/2 — **120 zł.** 1/4 — **65 zł.**, 1/8 — **40 zł.** Przed tekstem: 1/1 — **180 zł.**, 1/2 — **100 zł.** 1/4 — **60 zł.**, 1/8 — **35 zł.** Za tekstem: 1/1 — **150 zł.**, 1/2 — **80 zł.**, 1/4 — **45 zł.**, 1/8 — **25 zł.** Drobne ogłoszenia — za wyraz **20 gr.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.